

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 31 (1179)

3 - 9. VIII. 1979 r.

Cena 1 zł

Z obrad Kolegium Kombinatu

31 lipca odbyło się kolejne posiedzenie Kolegium Kombinatu w obecności dyrektora naczelnego tow. dr Eugeniusza Pustówki. Zgodnie z programem prac Kolegium tematem obrad były sprawy dotyczące bezpośrednio załogi, mianowicie: ocena poprawy warunków i bezpieczeństwa pracy, realizacji zadań w zakresie ochrony środowiska oraz analiza skarg i wniosków zgłaszanych przez pracowników.

Materiały zaprezentowane przez kierownika TB, tow. J. Gadzika wskazują m.in. na poprawę wskaźnika częstotliwości wypadków za 5 miesięcy br. (w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.) o 12,6 proc., zaś w grupie pracowników młodych (ze stażem do pół roku) aż o 30 proc. Wyniki osiągnięte na tym tak ważnym odcinku wspólnego działania społeczno-administracyjnego plasują nasz Kombinat w czołowej przedsiębiorstw resortu hutnictwa. Wnioski przyjęte przez Kolegium zmierzają do dalszej poprawy warunków pracy i bhp, a dotyczą przyspieszenia tempa pracy przy realizacji planowych zadań w zakładach i wydziałach podstawowych, skierowania wysiłków przede wszystkim na poprawę warunków pracy na stanowiskach szczególnie uciążliwych, wykonywania pomiarów zagrożenia siłami własnymi dla przyspieszenia ewent. działalności profilaktycznej.

Materiały dotyczące ochrony środowiska referował kierownik TO, tow. dr E. Garsia. W rezultacie intensywnych, systematycznych działań osiągnięto

dalsze ograniczenie emisji pyłów do atmosfery (do 88 tys. t/rok) oraz poboru wody (do 8,96 m sześć) — przy równoczesnym zwiększeniu produkcji stali i wyrobów finalnych. Zasadniczy problem w Kombinacie przy realizacji planów ochrony środowiska stanowi nadmiernie wydłużające się wykonywanie zadań inwestycyjnych i dlatego Kolegium zobowiązało pion inwestycji i kierowników jednostek organizacyjnych do zakończenia wszystkich teoretycznych zadań inwestycyjnych oraz zakładowych i wydziałowych. Zobowiązano również kierownictwo pionu TE i Siłowni do utrzymania się w normie emisji pyłów i SO₂ — oczywiście bez ograniczania produkcji mediów energetycznych. Podobne zobowiązania dotyczą zresztą kierowników wszystkich zakładów i wydziałów, w oparciu o systematyczną kontrolę przestrzegania norm zanieczyszczania środowiska. Wyrazem troski kierownictwa Kombinatu o poprawę stanu wód i atmosfery jest m.in. zapewnienie, że fundusz dewizowy będzie wykorzystany również na zakup urządzeń z zakresu ochrony środowiska.

Analizę wpływu i sposobu załatwiania skarg i wniosków pracowników w 1978 roku przedstawił dyrektor ds. pracowniczych, tow. mer B. Szkutnik. Wpłynęło 1775 skarg, w tym 1248 skarg i 527 wniosków, co oznacza dość znaczny wzrost w porównaniu z 1977 rokiem. Największą ilość skarg dotyczyła spraw socjalno-bytowych (przydział mieszkań, przydział wczasów i funkcjo-

nowanie ośrodków wczasowych i kolonijnych oraz placówek żywienia zbiorowego), spraw kadrowych i stosunków międzyludzkich (zmiana miejsca pracy, stosowanie kar, niewłaściwe odnośnienie się kierownictwa różnych szczebli do pracowników) oraz szerokiego wachlarza spraw placowych.

Wzrost ilości skarg w wielu przypadkach wynikał z przychylnymi obiektywnymi, niezależnymi od kierownictwa Kombinatu. Równocześnie na taki układ danych statystycznych wpłynęła zmiana kwalifikacji spraw i interwencji pracowniczych.

Oceniając pozytywnie całokształt sposobu załatwiania skarg i wniosków — Kolegium zaleciło składanie okresowych informacji załozde na naradach i KSR-ach o sposobie załatwiania skarg i wniosków, doskonalenie pracowników załatwiających sprawy osobowe w zakładach i wydziałach w zakresie znajomości przepisów prawa pracy oraz utrzymania dotychczasowego, skróconego do 1 miesiąca, okresu na załatwia-

22 lipca 1954 roku został — jak wiadomo — uroczystie zadmuchany wielki piec nr 1 naszej huty, a tym samym krakowski Kombinat metalurgiczny rozpoczął pracę w służbie polskiego hutnictwa. Z okazji jubileusza 25-lecia Wielkich Pieców odbył się już niedawno bal załogi, a ostatnio spotkali się ponownie najstarsi stażem wielkopieczownicy na uroczystej naradzie wytwórczej w sali teatralnej HiL. Przybyli na to spotkanie: sekretarz KF PZPR HiL Józef Węgiel, wiceprzew. Józef Zdradzisz, sekretarz ekonomiczny KSR Kombinatu Stanisław Zmuda, wiceprzew. ZF ZSMP Józef Hojda. Obecni byli także członkowie kolektynu kierowniczego Zakładu Wielkopieczowego na czele z I sekretarzem KZ PZPR Tadeuszem Schwabenthanem.

Historię 25 lat pracy w dziale, jego osiągnięć i doświadczeń produkcyjnych przypomniał przew. RW Ję-

zef Wiaderny i szef Wydziału inż. Andrzej Kośmider. Dużo uwagi w swych wystąpieniach poświęcił ludziom, długoletnim, zaangażowanym pracownikom — twórcom sukcesów produkcyjnych wydziału, których zasługą jest przekazanie stalownikom do dalszej przeróbki ponad 70 mln ton surówki. Jubilatów pracujących w wydziale 25 lat i więcej jest 141. Ci najbardziej doświadczeni i zasłużeni pracownicy stanowią więc niemałą część liczącej 860 osób załogi. Są jej trzonem. Wśród tej grupy jest niemało takich pracowników, którzy budowali wielki piec nr 1, a następnie przeszli do jego załogi eksploatacyjnej.

Podziękowanie za dobrą, rzetelną pracę i życzenia dalszych sukcesów produkcyjnych oraz zdrowia przekazał wielkopieczowcom sekretarz KF Józef Węgiel. Gratulował serdecznie jubilatów i całej załozde sukcesów we współzawodniczeniu pracy oraz osiągnięć w działalności społecznej.

Jubileusz Wielkich Pieców



Fot. O. HUTNICKI

Nadszedł uroczysty moment dekoracji zasłużonych pracowników Wielkich Pieców wyróżnieniami hutniczymi Złota Odznaka „Zasłużony dla Kombinatu HiL” otrzymał Stanisław Bajak, srebrnymi odznakami zostali wyróżnieni: Maria Iwanow, Ignacy Dąbrowski i Zdzisław Troja. Następnie 141 jubilatów wręczone zostały listy pochwalne oraz pamiątkowe znaczki 25-lecia Wielkich Pieców Kombinatu.

W imieniu wyróżnionych serdecznie podziękował za wysoką ocenę pracy i za przyznanie odznaczenia i nagrody Stanisław Bajak.

Spotkanie, które przebiegało w bardzo miłej i serdecznej atmosferze (jak w gronie rodzinnym) zakończyły występ estradowe artystów krakowskich scen i kabaretów. (jd)

(Dalsze zdjęcia z jubileuszu zamieszczamy na str. 2).

W dniach 17-23 września Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”

Zbliża się doroczna największa impreza turystyczna w kraju — XXIV Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Rajd odbędzie się w dniach od 17 do 23 września, jak zawsze w kilku dyscyplinach. Przygotowania trwają w pełni, również nasza huta przysłała wujku się do należytej reprezentacji na tym wielkim turystycznym spotkaniu w Tatrach.

O udziale turystów Kombinatu HiL w Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina” piszemy szerzej na str. 8. (jd)

Serdeczne przyjęcie w Kraju Rod

W 35-tą rocznicę powstania Polski Ludowej oraz 30-tą rocznicę budowy Nowej Huty i Huty im. Lenina, niezależnie od uroczystego obchodzenia tych rocznic w kraju, również w Związku Radzieckim, rocznicę tę znalazły swój uroczysty wyraz. W Moskwie i w szeregu innych miastach oraz w różnych środowiskach społeczeństwa radzieckiego odbyły się uroczyste akademie i spotkania poświęcone 35-tej rocznicy powstania Polski Ludowej, gdzie dawano wyrazy sympatii i przyjaźni, jakie żywią ludzie radzieccy dla narodu polskiego.

Jako przedstawiciel naszej huty w delegacji Zarządu Głównego TPPR miałem możliwość uczestniczyć w tych spotkaniach i uroczystościach w dniach od 17 do 24 lipca br., w Moskwie, Podolsku, Kostromie i Iwanowie — w zakładach pracy i kolchozach. Wszędzie tam spotykaliśmy się z serdecznym przyje-

ciem i wyrazami autentycznej przyjaźni do narodu i państwa polskiego. W szczególności nasza huta była przedmiotem specjalnego zainteresowania, gdyż symbolizuje ona w najszerszych kręgach społeczeństwa radzieckiego, żywy przykład wzajemnej współpracy.

Na centralnej akademii, która odbyła się w Moskwie w sali im. P. Czajkowskiego, z udziałem najwyższych władz Związku Radzieckiego z sekretarzem KC PZPR tow. Kirylenką na czele, referaty okolicznościowe wygłosili tow. Szytkow, Przew. Rady Narodowości i ambasador PRL tow. Olszewski. Nakreślił w nich dotychczasowy rozwój stosunków państwowych, przyjaźni i współpracy pomiędzy narodami Związku Radzieckiego a narodem polskim.

mgr J. OLSZOWSKI
Przew. Zarz. Fabrycznego TPPR

Nagrody w konkursie na reportaże radiowy

W ubiegły poniedziałek w klubie TPPR „Trojka” odbyła się miła uroczystość wręczenia nagród w konkursie na reportaże radiowy o Nowej Hucie ogłoszonym z okazji trzydziestolecia naszej dzielnicy. Przypomnijmy, I-szą nagrodę zdobyli: Witold Ślusarski (Kraków) i Adam Wielowiejski (Warszawa). Dwie drugie nagrody przyznano Jerzemu Skrobolowi (Kraków) i Witoldowi Ślusarskiemu. Trzeciej nagrody nie przyznano. Wyróżnienia otrzymali: Irena Thune-Saczan, Filip Ratkowski, Krystyna Usarek, Jerzy Mikke, Janusz Dyja i Wacław Horoszkiewicz.

W czasie spotkania z laureatami konkursu, którego hasło brzmiało „Nowa Huta wczoraj i dziś”, dzielono się wrażeniami i wspomnieniami. Obecni byli członkowie Komitetu obchodów 30-lecia Nowej Huty — sekr. KF PZPR Józef Węgiel, sekr. KD PZPR Edmund Zoricie i Anna Siatkowska kier. wydziału kultury, kultury fizycznej i turystyki.

35 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Dla uczczenia 35 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja złożona z członków Krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa oraz kombatanów-hutników złożyła w dniu 1 sierpnia br. wieniec na cmentarzu wojskowym pod pomnikami lotników, którzy w okresie 5-17 sierpnia 1944 r. zostali zestrzeleni w czasie wykonywania zrzucań dla bohaterów walczącej Warszawy. Przypomnieć należy, że mogli kryć 122 bohaterów lotników (w tym 15 Polaków) z 148 i 178 Dyw. RAF oraz 31 i 34 Dyw. SAAP oraz polskiej eskadry nr 1585 (301 Dyw.).

Wieczorem odbyła się w Klubie ZBoWiD HiL w Nowej Hucie uroczysta akademie z udziałem przew. KRZZ Antoniego DALKOWSKIEGO oraz posła Kazimierza KURASIA. Na uroczystość przybyli powstańcy warszawscy, żołnierze LWP walczący na Przyczółku Czerniakowskim oraz zbawidowcy z Kombinatu HiL. Po ciekawej prelekcji w prezesa Andrzeja JAWORSKIEGO w dyskusji zabrał głos lotnik z 301 Dyw. Polskiego Józef ZUBRZYCKI, który podzielił się interesującymi wspomnieniami. W części artystycznej wystąpili artyści scen krakowskich.

opinie

Stanałem jak wryty, gdy zobaczyłem rząd młodych drzewek z potamnymi koronami w czasie spaceru w okolicach Kopca Wandy. Gdybym spotkał kogoś przy tej czynności, nie wiem czy nie stanąlbym przed obliczem szanownego kolegium do spraw wykroczeń za „mordobicie”, bo przecież z takim sprawcą nie można byłoby inaczej postąpić. Można zrozumieć mentalność złodzieja, czy innego przestępcy, nie można natomiast zrozumieć przyczyn takiego postępowania. Bo przecież nie wiadomo co skłania kogoś do niszczenia drzewek, które nie tylko, że mu w niczym nie przeszkadzają, ale przynoszą tyle pożytku. Chyba tylko choroba umysłowa.

Wiemy, że nasz Kombinat i okoliczne zakłady na czele z Cementownią i Elektrociepłownią nie oszczędzą nam zanieczyszczeń i substancji trujących. Ze największym sprzymierzeńcem w wychwytywaniu ich są właśnie liściaste drzewka, bo już iglaste nie potrafią unieść tego skażenia, usychając powoli. Każdy kto niszczy zielenie, właśnie na naszym terenie, uodzierza się w płuca naszego miasta, niszczy je i załuguje

na najwyższe potępienie. Ale przecież „jaskiniowicie” spod Kopca Wandy nie jest odosobnionym przypadkiem, jedynym z powodów którego podnosimy krzyk na łamach „Głosu” Ludzi, postępujących beznamiętnie z zielenią w Nowej Hucie jest bardzo wielu. I to jest smutne. Ile to razy odzywają się telefonicznie do Redakcji: przyjeżdżajcie, bo nam wycinają drzewa, bo spychacie wyrwywa drzewa z korzeniami! Jechaliśmy i ratowaliśmy. Ile to razy interwenują ludzie w naszej redakcji, że pod blokiem wyrwywają drzewa i bu-

stano tych praktyk. Bo czynią to w imię „wyszych” celów. Możliwe, ale zapominają o tym, że każda gałązka zieleni jest naszym sprzymierzeńcem i nie tylko dlatego, że miło na nią popatrzeć, że leczy bo łagodzi wzrok, ale że wchłania trujące substancje, wydzielają tlen. Ale czy należy mieć pretensje tylko do samych mieszkańców?

W ostatnim numerze podawałbym przykłady wprost ludzkich zarządzeń, które zezwalają na niszczenie zieleni, bo będą budowane parkingi. Nie wolno brnąć w nieskończoność, nie można rozwiać motoryzacji kosztem istniejącego drzewostanu, zwłaszcza u nas w Nowej Hucie, gdzie szczytujemy się tak potężnymi zakładami produkcyjnymi. Na każde drzewo czeka się jąta a potem czyjaś nieprzemysłana decyzja załatwia go w przeciągu paru minut. Najbardziej, co było nie tylko akty wandalizmu ale czułej beznamiętności, no choćby w pobliżu Restauracji „Bacnus”, gdzie wycięto w parę minut trzy okazałe drzewa z alejki wzdłuż ulicy. Dlaczego? Różne są przypuszczenia. Przygodni, których spotkałem przy wycinaniu tych drzew twierdzili, że mieszka w tym bloku ktoś znaczący a drzewa zasłaniały mu dostęp promieni słonecznych i siądła zła konieczność. Nie badalem tego, bo jeśli by to okazało się prawdą, mógłbym wpaść w konflikt z władzą. A tego nikomu nie ślęczę.

Wandale

dają garaże albo czynią takie czy inne wykopy. A przecież były to tylko sporadyczne przypadki. Kiedy na plac budowy wchodzi ekipy robotników, cały teren natychmiast staje się pustynią, bo wycina się wszystkie rosnące tam drzewa, bez względu na to czy to jest konieczne czy nie.

Każdego roku wiosną krzewy zieleni z kwiatami wokół fortów w Mistrzejowicach są ogalane przez dzieci i młodzież, które dla swej pociechy wycielniają korzeczki kwiatami. I nie można znaleźć żadnych argumentów, aby prze-

ZASTĘPCA

Remonty to tylko fragment pracy transportowców

Pół życia w hucie...

Mając 50 lat życia mgr inż. Olgierd Gołubicki obchodzi aktualnie 25-lecie pracy zawodowej w naszym Kombinacie. Kiedy przychodził do Nowej Huty we wrześniu 1954 roku, po pracy w Szczecinie i Wrocławiu, już sporo surowki wypłynęło z pierwszego wielkiego pieca. To była już prawdziwa huta i chyba zauroczyła Gołubickiego, jeżeli zdecydował się na zmianę miejsca pracy. Inżynier nie chce mówić o romantyzmie tamtych czasów, on patrzył zawsze realnie na życie. Akurat w 1954 roku Grażynka miała 9 miesięcy a on już był na trzecim roku politechniki wrocławskiej, oczywiście na studiach wieczorowych. W Nowej Hucie była możliwość otrzymania w ciągu trzech miesięcy mieszkania a także możliwość kontynuacji studiów.

W Kombinacie Gołubicki przejął obowiązki technologa w Wydziale Remontu Taboru Kolejowego. Był mechanikiem z zawodu a dawne doświadczenie z kolejnictwa pociągów, chciał je wykorzystać. Bo w jesieni 1941 roku zaczął pracę na kolei w Przemysłu jako pomocnik maszynisty u swojego własnego ojca, który od wielu lat prowadził pociąg.

Nowa Huta to właśnie ten drugi rozdział życia w młodej rodzinie państwa Gołubickich. W obowiązkach ojca leżała praca zawodowa, studia i utrzymanie rodziny, a w obowiązkach pani domu czyli pani Haliny Gołubickiej było wychowanie dzieci, bo przecież niedługo po Grażynce przybyły jeszcze dwie jej siostrzyczki Halina i Ewa, no i praca zawodowa. Trzeba bowiem po-

wiedzieć, że pani Halina dlatego mogła podjąć dość wcześnie pracę zawodową w naszym Kombinacie, ponieważ opiekę nad dziećmi pełniła zawsze mama pana Gołubickiego.

Cale dwadzieścia pięć lat pracy Gołubickiego w hucie, to remonty i remonty. Ale przecież nie one tylko wypełniały to bogate życie. Kiedy trochę córy podrosły, rozpoczęły się podróże turystyczne po Polsce a potem już kiedy inżynier dorobił się własnego samochodu — dalej, po obcych krajach. Tak było przez lata, kiedy rodzina Gołubickich wczasy spędzała gdzieś pod namiotem. Ale gdy córki zaczęły kończyć studia, usamodzielniać się, doszło do tego, że już tego lata pod namiot gdzieś w bory Tucholskie jedzie tylko pan Olgierd z żoną. Córki zorganizowały swoje wakacje na własną rękę. Pani Grażyna już z mężem, Halina jako pilotka wycieczek radzieckich, a Ewa gdzieś na kursach żeglarskich. Tak to się rozpadła rodzina, wzdycha pan Olgierd, żalując tamtych dni, kiedy cała gromada wyjeżdżała na wspólną wycieczkę.

Wracając do tego ćwierćwiecza solidnej pracy głowy domu w naszym Kombinacie, trzeba powiedzieć, że zawsze była to praca na kierowniczych stanowiskach, szalenie odpowiedzialna i taką do dziś pozostaje. Ale z chwilą połączenia wydziałów kolejowego i samochodowego w jeden zakład, doszły dodatkowe trudności z którymi przyszło się parć.

— *Odpowiadając za remonty kolejowe i samochodowe — mówi Gołubicki — mam po prostu doskonałych fachow-*

ców, którzy je wykonują. Udoskonaliliśmy organizację tych remontów i czuwamy nad nimi. Ale dodatkowy problem to doskonalenie naszych fachowców, przekwalifikowywanie ich do coraz trudniejszych zadań. Na przykład mieliśmy remontowców od lokomotyw a kiedy zastąpiliśmy lokomotywy maszynami spalinowymi, musieliśmy także przekwalifikować naszych mechaników do ich obsługi.

— *I choć tak wiele zmieniło się w kombinacie i w naszym zakładzie, to przecież kadra fachowców pozostała. Dziś prawie 30 procent w transporcie kolejowym to jubileaci. To świadczy o przywiązaniu załogi do zakładu, ale także i o dbałości zakładu o tych ludzi. Ta ustabilizowana kadra daje nam gwarancję utrzymania stale w gotowości „bojowej” naszego transportu.*

— *Mamy dość spory tabor samochodowy i bardzo różnorodny, bo aż 90 odmian pojazdów. Wobec braku części zamiennych, taka sytuacja musi nam bardzo komplikować sytuację remontową. Każdego dnia musimy przekazywać do ruchu ponad dwieście jednostek. Z braku bazy remontowej jak i części zamiennych, tabor z konieczności jest ponad wszelkie normy eksploatowany, a to siłą rzeczy musi odbijać się ujemnie na i tak już bardzo złej sytuacji. Tabor jest bardzo przestarzały a nowych jednostek na pokrycie potrzeb nie otrzymujemy.*

— *Najbardziej nieuratniczym u nas punktem jest tabor osobowy. Wozny powinny być absolutnie sprawne, bo przecież uczestniczą w publicznym ruchu na drogach, Stąd ko-*



nieczność absolutnego wymienia przestarzałych i eksploatowanych jednostek, bo tu nie może być improwizacji.

Inżynier Gołubicki, pełniący funkcję zastępcy kierownika Zakładu Transportu Kombinatu HiL, zdaje sobie sprawę z tej wielkiej odpowiedzialności za stan transportu — przede wszystkim samochodowego, który znajduje się w bardziej krytycznej sytuacji niż transport kolejowy. Dba o to nie tylko jako zawodowiec, ale i społecznik. Od wielu lat bowiem inż. Gołubicki jest działaczem partyjnym Komitetu Fabrycznego, od lat też z powodzeniem przewodniczy komisji KF d/s współpracy z podopiecznymi gminami. O tych problemach pisaliśmy już wiele razy.

Aktualnie inżynier jedzie na urlop. Kiedy zapytałem go, czy kłopoty w transporcie będą mu psuły urlop, odpowiedział, że nie. Bo stworzona organizacja transportu jest taka, iż gwarantuje planowe korzystanie z urlopów a na dowód, iż nie jest tak źle, daje przykład: pomimo tych codziennych kłopotów nasz Kombinat pod względem wskaźnika gotowości technicznej znajduje się na jednym z pierwszych miejsc w resorcie hutnictwa.

Zyczymy więc przyjemnego urlopu!

M. OLEKSY

Dziękujemy ZA PRACĘ

- mgr Stefan Grzybowski — zatrudniony na stanowisku mistrza termo-preparacji paku i smoły w Zakładzie Koksochemicznym, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym Krzyżem Za-Jugi; w Kombinacie pracował od 1952 roku.
 - Józef Helmecki — zatrudniony na stanowisku st. rozdzielczego produkcji w Zakładzie Stalowniczym, członek PZPR, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i wyróżniony Złotą Odznaką „Zasłużony działacz ZZH”, Odznaką „Przedownik Pracy Socjalistycznej”, honorową odznaką „Aktywista BHP”; w Kombinacie pracował od 1953 roku.
 - Michał Idzi — zatrudniony na stanowisku I elektryka utrzymania ruchu w Wydziale Sieci i Podstacji, jubilat 25-letniej nienaganej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i wyróżniony Odznaką BPS; w Kombinacie pracował od 1952 roku.
 - Stanisława Janiec — zatrudniona na stanowisku sprzątającej w Oddziale Hoteli Pracowniczych; w Kombinacie pracowała od 1961 roku.
 - Józefa Kasprzycka — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń pomocniczych w Zakładzie Transportu; w Kombinacie pracowała od 1956 roku.
 - Józef Koreala — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w Ośrodku Obliczeniowym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1956 roku.
 - Ryszard Krupa — zatrudniony na stanowisku palacza w Wydziale Ciepłym, jubilat 25-letniej, nienaganej pracy zawodowej; w Kombinacie pracował od 1953 roku.
 - Józef Kulesza — zatrudniony na stanowisku kontrolera w Dziale Kontroli Jakości Zakładu Mechaniczno-Odlewniczym, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Przedownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1962 roku.
 - Jan Kuliński — zatrudniony na stanowisku I palacza w Wydziale Ciepłym, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i wyróżniony Odznaką „Przedownik Pracy Socjalistycznej”; w Kombinacie pracował od 1953 roku.
 - Krystyna Kuske — zatrudniona na stanowisku bibliotekarka w Domu Kultury Kombinatu; w Kombinacie pracowała od 1967 roku.
 - Stefan Kwaśniewski — zatrudniony na stanowisku I formiera maszynowego w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej; w Kombinacie pracował od 1953 roku.
 - Stefan Kwiecień — zatrudniony na stanowisku I spawacza w Wydziale Tokarnia Walców, członek PZPR, jubilat 25-letniej, ofiarnej pracy hutniczej, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina”; w Kombinacie pracował od 1952 roku.
 - Zofia Dudzik — zatrudniona na stanowisku operatora taśmociągu w Zakładzie Surowcowym, członek PZPR, jubilatka 25-letniej ofiarnej pracy hutniczej, odznaczona Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, oraz wyróżniona odznaką „Przedownik Pracy Socjalistycznej i Zasłużony Pracownik HiL”; w Kombinacie pracowała od 1954 roku.
 - Antonina Fraś, zatrudniona na stanowisku rozdzielczego produkcji w Wydziale Tokarnia Walców, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi; w Kombinacie pracowała od 1954 roku.
 - Krystyna Gara — zatrudniona na stanowisku wykwalifikowanej pomocy kuchennej w Wydziale Żywności Zbiorowej; w Kombinacie pracowała od 1963 roku.
 - Henryka Górniak — zatrudniona na stanowisku kontrolera-laboranta w Dziale Kontroli Jakości, członek PZPR, wyróżniona Odznaką Zasłużony Pracownik HiL; w Kombinacie pracowała od 1955 roku.
- Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają łowarszysze wspólnej pracy oraz kolektywne społeczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.
- W imieniu całej załogi żegna Was kolektyw kierowniczy Kombinatu, składając gorące podziękowanie za wieloletni trud i wysiłek dla dobra naszej Ojczyzny i najlepsze życzenia wielu lat w zdrowiu i pomyślności!
- (JCH)

JUBILEUSZ WIELKICH PIECÓW



Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

REMONT W CZYNIE SPOŁECZNYM

Pracownicy utrzymania ruchu mechanicznego Walcowni Żelaznej Blach nr 1 HiL, ze zmiany „B” pod kierownictwem mistrza Eugeniusza Wojtyśki podjęli się — dla uszczerbienia 35-lecia PRL — wykonania w czynnie społecznym remoncie kilku urządzeń produkcyjnych. Słowa dotrzykali. Remont maszyn ciągnących nr 2 i 3 oraz zwijarki agregatu elektrolitycznego odtłuszczenia nr 2 został wykonany w dodatku w terminie o 2,5 godziny krótszym od założonego. Tak oto zaangażowała do pracy zorganizowana praca. (jd)

Koleżance
inż. Ewie Kostur
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY Z DZIAŁU GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ
Mgr inż. Stanisławowi Czosnyce
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA ZS, ZZ ZSMP, ZS ORAZ WSPÓLPRACOWNICY

Z hutniczych tradycji

Pierwsze były dymarki

Gdy mówimy o hutniczych tradycjach naszego narodu wspomina się zwykle ogólnikowo o dymarkach kieleckich i prześlizguje nad Zagłębiem Staropolskim. Tymczasem warto chyba podkreślić, że w roku 1500 w państwie polskim dymało 289 pieców hutniczych. Jeśli liczyć wraz ze Śląskiem było ich ponad 550. To były owe niewielkie staropolskie dymarki, czyli wielkie piece, którym do wielkości było jeszcze daleko, prababki naszych kołosów liczące sobie około metra wzrostu i czterokrotnie więcej objętości.

Owczesna huta żelaza składała się z owego mikroskopijnego wielkiego pieca, przylegającej doń „kuźnicy” oraz podręcznej kopalni rudy. Gdy spojrzeć na mapę ówczesnej Polski to te kopalnie, huty i obiekty im towarzyszące były rozrzucone bardzo nierównomiernie. To prawda, że województwo sandomierskie miało ich najwięcej (około 70) lecz tuż po nim plasuje się na drugim miejscu właśnie krakowskie, gdzie kuźnic jest 28. Stara huta żelaza podobna była do młyna, by istniała potrzebne był trzy warunki. Źródło wody potężnej, źródło energii i surowce. Woda to była rzeka nad jaką zwykle zakładano kuźnicę, energię dawało kolo-

mińskie poruszane strumieniem, surowce stanowiły węgiel i ruda, której było wówczas w Polsce pod dostatkiem, bo i wymagania hutników były mniejsze. Nikt nie szukał hepatytów, wystarczały mocno zanieczyszczone ziemią złoża o niskiej zawartości żelaza. Największe kuźnice dysponowały potencjałem energetycznym w postaci 6 kół, które poruszały młoty „Wielki dmuch” dla dymarki dawały miechy, także poruszane kołem wodnym. A okoliczne lasy dostarczały drzewa, bo wypalano żelazo tym sposobem. Jeden spust z staropolskiego wielkiego pieca następował co 6 godzin. Surowca to było żelazo zanieczyszczone żużlem, które

obrabiano plastycznie. Iotami, kęsy przetapiano jeszcze raz we fryszerkach, po czym kuto powtórnie młotami ręcznymi. A produkcja? Jedna huta dostarczała około 16 ton żelaza rocznie.

Jaka była produkcja wszystkich zlokalizowanych w województwie ówczesnym krakowskim łatwo sobie przeliczyć. Ile zużywała węgla drzewnego można sobie wyobrazić. Nic zatem dziwnego, że Jan Kochanowski użalal się w pięknym poemacie nad losem tych lasów i nuszcz trzebionych.

„Gdzie pożre — wszędy rąbią — tedy buk do huty, tedy sośnie na smołę, tam znowu dąb na sekuty”.

(Opr. A. GORAŻD)

POZDROWIENIA Z KOLONII

Dzieci wypoczywające na III turnusie kolonijnym w Porąbce nadesłały do redakcji bardzo miłe pozdrowienia. Piszcie one do nas:
Samorząd i uczestnicy III turnusu kolonii letniej Kombinatu HiL w Porąbce serdecznie pozdrawiają redakcję „Głosu Nowej Huty”. Mimo mglistej i deszczowej pogody humor nam dopisuje i czujemy

się znakomicie. Uśmiechem i głośniejszymi głoskami zachęcamy słoneczko do oglądania naszej wspaniałej kolonii. Gorąco zapraszamy na nasze ognisko w dniu 4 sierpnia. Do zobaczenia!”

Serdecznie dziękujemy za list i za zaprosiny. Dziękujemy również dzieciom z innych kolonii HiL za nadesłane nam pozdrowienia. Życzymy Wam, aby bardziej niż dotąd słoneczna pogoda umiliła dalszy ciąg waszego wypoczynku!

AKADEMIA W OSIEDLU HANDLOWYM

W drugiej połowie lipca, staraniem Komitetu Osiedlowego nr 1, TOP-u i koła ZBoWiD — odbyła się w klubie ZNP na os. Handlowym w Nowej Hucie, uroczysta akademii, celem uczczenia 35 rocznicy powstania PRL. W akademii wzięli udział aktywni Samorządu Mieszkańców osiedli: Handlowego, Centrum D. Spółdzielczego i Kolorowego członkowie TOP-u i ZBoWiD oraz kierownictwo i starsza młodzież kolonii z Białogostoku kwaterująca w Szkole nr 91. Akademię prowadził przewodniczący Komitetu Osiedlowego — Fryderyk Sak; okolicznościową prelekcję miał tow. Zytyński.

Z części artystycznej wystąpił b. udany zespół Estrady Krakowskiej z wybitnymi artystami: konferansjer i recytacja Zdzisław Zazula, śpiewaczka Iwona Borowicka, Maria Iwanek, Jerzy Polonki i inni. Na zakończenie, przy spontanicznym aplauzie licznie zebranej publiczności, przewodniczący Komitetu Obwodowego os. Handlowego Mieczysław Książek i kierownik ROM-u 4, M. Łoforki — wręczyli kwiaty artystom i zasłużonym aktywistom.

Wszyscy świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia



■ Dyrektor naczelny Kombinatu, tow. dr inż. Eugeniusz Puśtowska, w pierwszych dniach pracy na tym stanowisku m. in. uczestniczył w naradach kierowniczego aktywu organizacji społeczno-politycznych. W trakcie tych spotkań dyrektorowi naczelnemu przedstawiani są członkowie aktywów organizacji; spotkania stanowią platformę dla nawiązania bliższej współpracy, do której DN przywiązuje wielką wagę. DN spotkał się z aktywnym propagandowym KF, we wtorek 31 lipca z prezydium ZRK i przewodniczącymi RZ, a w piątek 3 bm. spotkał się z prezydium ZF ZSMP i z przewodniczącymi ZZ.

■ Tematem kolejnej narady sekretarzy propagandy KZ w dniu 28 lipca była ocena przebiegu tegorocznych świąt i uroczystości w Kombinacie oraz przyjęcie wniosków do wykorzystania w przyszłym roku, naradę prowadził sekretarz KF, tow. J. Węgiel.

■ 31 lipca odbyła się kolejna narada przewodniczących RZ, podczas której oceniono sytuację na odcinku bhp, zreferowaną przez kierownika TB i społecznego inspektora pracy ZRK.

■ 30 lipca odbyła się narada przewodniczących ZZ ZSMP, a 1 sierpnia Prezydium ZF, których tematem była kampania spraw-wyborcza ZSMP.

Co nam dał przemysł ciężki? — dziwi się wręcz mojemu pytaniu I sekretarz Komitetu Miejskiego w Bochni tow. Ja rosiński. — Dał Bochni jako miastu szansę rozwoju. Kim byliśmy na mapie starego województwa? Centrum rejonu rolniczego, który szukał dróg ku nowoczesności, ale ani bocheńskie rolnictwo ani kilka zakładów przemysłowych nie były w stanie zapewnić pracy wszystkim mieszkańcom.

Dzień w dzień autobusy z wywieszką „Przewóz pracowników” zabierały z przystanków potężną armię liczącą blisko 10 tysięcy ludzi by dowieźć ich do Krakowa.

— Bez huty — kontynuuje tow. Ja rosiński — Bochnia byłaby nadal miastem dzieci i emerytów, bo nawet spora część młodzieży dojeżdżała do krakowskich szkół średnich.

A dziś?

Dziś okazało się, że najpilniejszą potrzebą staje się budowa nowych mieszkań, nowych przedszkoli bo z dnia na dzień przybywa tu młodych ludzi zakładających rodziny, wiążących swą przyszłość z tym miastem. Dziś miasto stało się nie tylko wylegarnią młodego narybku dla innych, staje się żywym organizmem, tym co w języku między narodowym określono symbolem „Habitat”.

Już na jego przedprożu przyciągają oko przyjeźdźcy harmonijnie rozstraszane bloki osiedla. Wpisane w skarpe górującą nad szosą stanowią dominantę w krajobrazie miasta. A szosa, o w niedługim czasie obwodnica stanie się palącą potrzebą, szosa wpisuje się w kręte uliczki starej zabudowy, przesuwa je obok rynku, wystrzela w kierunku Tarnowa. Najruchliwszy ciąg komunikacyjny Polski Południowej przebiega przez Bochnię, która stanowi kłamerę jakby spinającą dwa miasta tysiącem więzi ekonomicznych istniejących między Krakowem i Tarnowem.

W Krakowie produkuje się stal, która przetwarza się w Bochni. Ta stal w postaci profili giętych i blach trafia do wielu zakładów przetwórczych Krakowa i innych miast Polski a także i Bocheńskich zakładów.

O bocheńskim hutnictwie zaczęło się mówić w okolicach lat siedemdziesiątych, Bochnia jaka jest obecnie kształtowała się w tym samym czasie.

Wtedy to „realizowały się” istniejące obecnie osiedla, Krakowskie Przedmieście, Jana, Słoneczne, Solna Góra, Zalesie, Kręczków. Nowe bloki chociaż jeszcze nie wszystkie otynkowane, nie wszystkie wykończone jak spod igły, przyjęły nowych mieszkańców, żyją swoim intensywnym życiem, kto wie czy nie nadają tonu całemu miastu? Jeśli przed tym istniały wyraźne tendencje odśrodkowe, to teraz obserwuje się tutaj potężne ciśnienie do wewnątrz. Miastu w ciągu minionego dziesięciolecia przybyła więcej niż jedna trzecia mieszkańców. Blisko 5 mln przejazdów liniami komunikacji miejskiej dowodzi rytmu życia jaki tu pulsuje. Ilu z tych ludzi co dojeżdżają z sąsiednich wsi i przysiółków już jutro zamieniliby bilet miesięczny na zameldowanie w nowym bloku? Ilu członków spółdzielni mieszkaniowej czeka na przydział w jeszcze nie wybudowanych blokach?

Wiele inwestycji miejskich powstało dzięki hucie. Pół miliarda złotych z jej dotacji weszło w miejskie inwestycje. Lecz nie wszystkie zainwestowano w budowę bloków. Wiele z tych pieniędzy zakopano do ziemi, jak mówią tutejsi, chociaż uczyniono to bardzo sensownie. Bochnia nie miała bowiem środków na stworzenie tego wszystkiego co

składa się na gospodarstwo komunalną nowoczesnego miasta. Budowę nowych osiedli trzeba było zaczynać od budowy dróg i ulic, kanalizacji i wodociągów, oczyszczalni ścieków i ujęcia wody na Rabie. Powstało to wszystko w ciągu ubiegłego dziesięciolecia i buduje się nadal. Stąd, jak uważają gospodarze miasta, niewiele widać na zewnątrz.

TAK ZWANA INFRASTRUKTURA...

Trzeba było powstania wielkiego i ciężkiego przemysłu w Bochni by wybudowano tam pierwszy żłobek. Dąży do osiągnięcia zdolności produkcyjnej przez oddział „trafo” i żłobek są bardzo bliskie siebie. Stało się to w tym roku i w tym samym kwartale. Szczyt się obecnie Bochnia posiadaniem dwóch żłobków (jeden mini na osiedlu), 6-ciu przedszkoli i trzech domów towarowych. Zbudowano dużą bazę magazynową dla handlu

przy ul. Karasek, biblioteka miejska pełni rolę centrum kulturalnego dla miasta, a zakłady przetwórcze dla sadu i warzywnictwa właśnie zaczęły produkcję w zupełnie nowych halach.

Chyba dobrze się stało, że Bochnia i jej władze nie zostały bez reszty urzeczony wizją uprzemysłowienia, nie straciły z pola widzenia spraw rolnictwa. Właśnie dlatego kobiety tutejsze nie narzekają na brak pracy, rolnicy i plantatorzy mogą bez dalekich podróży przekazać plony a zakład przetwórczy ma niemal w granicach miasta zapewnioną tzw. masę towarową.



W Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego nie tylko zarobki są wysokie, także praca atrakcyjna, czysta, w nowoczesnych obiektach i przy supernowoczesnych urządzeniach.

kich jak Anna Meżyk, Małgorzata Pach, Mieczysław Hajdecki, którzy trafili do Złotej Księgi miasta Bochni, niż wskazać zasłużonych wśród załogi hutniczej

Lecz nie ulega wątpliwości, że ten proces aklimatyzacji będzie się z roku na rok pogłębiał. Wiadomo, że nie następuje to z dnia na dzień. Wiadomo, że wielu z dojeżdżających natychmiast podjęło by decyzję osiedlenia tu na stałe gdyby nie przyzwyczajenia, opory żory, nauka dzieci. Albo zwyczajnie — brak mieszkania.

Bo mimo, że wybudowało się tutaj tak wiele. Mieszkań nie ma. Z samych tylko hutników aż 400 ubiega się o mieszkanie. Z tej listy w tym roku ma szansę zamieszkać... dwóch. Z pewnością sytuacja poprawi się gdy idea budowy bloku rotacyjnego środkami i siłami Huty przybierze realne kształty. Lecz bądźmy realistami. Na dłuższą metę przedsiębiorstwo, którego głównym zadaniem jest produkcja i za nią jest odpowiedzialne, nie jest w stanie wyrećzać inne służby. Można zakładowymi siłami zbudować jeden blok lecz trudniej będzie wziąć na siebie ciężar budowy osiedla a może i miasta?

BUDZI NIECIERPLIWOŚĆ

natomiast tempo w jakim przygotowuje się prototypowy budynek mieszkalny, jednorodzinny w konstrukcji metalowej. Idea tej konstrukcji z giętych, ocynkowanych profili perforowanych narodziła się gdzieś w Anglii i tam sprawdza się w postaci takich segmentowych, zestawianych ze sobą domów, które w zależności od potrzeb można powiększać lub ograniczać się do jednego modułu. U nas rzecz zaprojektowano, dobrano kooperantów z przemysłu materiałów budowlanych i hutników i... wygląda na to, że rzecz utknęła na martwym punkcie. Podobną przemysł materiałów budowlanych nie śpieszy się z przedstawieniem projektów wypełnień lekkiej konstrukcji. A zatem nie warto uruchamiać produkcji konstrukcji skoro, nie ma jej czym wypełniać. Obawiam się, że gdyby zapytać tych od kruszyw i pianogipsów powiedzieli by to samo. To znaczy, że oni są prawie gotowi, tylko nie mają konstrukcji, więc nie ma sensu uruchamiać produkcji, bo nie mieliby czego wypełniać swoimi lekkimi ściankami.

Tymczasem w tej Bochni w osiedlu domów jednorodzinnych wznosi się fortalicie z ciężkożbrojnego betonu i budowy tam idą jak przysłowiowa krew z nosa, a w założeniach z wczesnych lat siedemdziesiątych miało to być budownictwo nowoczesne, szybkie, łatwe, lekkie i przyjemne dla oka.

Nie jest dobrze z gruntu optymistyczny materiał zamykać utyskiwaniami. Przykład Bochni w żadnym wypadku do tego nie upoważnia. Stała się dzięki Hucie miastem 25-tysięcznym, miastem kwalifikowanych robotników i młodej inteligencji technicznej i wydaje się, że znów wyjdzie na prostą.

Skok jakiego dokonano tu w latach siedemdziesiątych upoważnia do śmiałych prognoz na przyszłość.



W Bochni nie zapomina się o tym, że trzeba rozwijać rolnictwo i przetwórstwo rolne. Właśnie przed 22 lipca oddano do eksploatacji nowoczesny zakład przetwórstwa warzywnego i owocowego. Znalazły w nim zatrudnienie kobiety.

ANNA GORAZD

Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Bocheńskie perspektywy

ZPH jest 400 podań. W tym roku było do rozdzielania tylko dwa mieszkania. Nic zatem dziwnego że podjęto decyzję budowy bloku rotacyjnego na osiedlu Jana siłami i środkami własnymi Huty. Bo to sprawa nie tylko odciążenia miejskiej i zakładowej komunikacji, to także perspektywiczne myślenie o kadry, której nowoczesnemu hutnictwu będzie przybywać, a jeśli niewykwalifikowany pracownik przystawał, bo nie miał wyboru, na warunki gorsze, ten wykształcony raczej sam je będzie dyktował. A dyktat ten będzie się nasilał, już obecnie pracuje tutaj w jednym wydziale do 150 osób z wyższym wykształceniem. Młoda, nowoczesnie myśląca kadra, nadaje z pewnością ton staremu miastu. Lecz do jakiego stopnia identyfikuje się z nim?

ZADOMOWIENI JEDNĄ NOGĄ...

Jak ZPH wrosła i wrosła w miasto? Czy ludzie stąd czują się bochniakami czy tylko kojarzą Bochnię z miejscem pracy, które opuszcza się wraz z zakończeniem dnia?

W bocheńskiej kamionce, która liczy sobie 63 lata istnienia inż. Anna Rakoczy sprawująca funkcję mistrz piecowego stwierdza, że przyjęli bardzo ważne zamówienie. Będą robili dla ZPH specjalnego typu izolatory. Ta typowa produkcja budzi więcej troski niż standardowe donice i dzbanki. Jest bardziej pracochłonna lecz także jeszcze niezbędniejsza niż garnki dla gospodarstwa domowego.

Główny mechanik stamąd Tadeusz Koniczny podkreśla, że ZPH także „świadczy” gdy zachodzi potrzeba dla nich.

— Zawsze się tam jakąś zębatkę wytoczy. Mają obróbkę cieplną i mechaniczną to pomagają.

A zatem proces asymilacji starego przemysłu i nowego już nastąpił?

Napewno. Lecz niezupełnie. Wizyta w ZPH takich spostrzeżeń przynosi mniej. Blisko 10 proc. załogi (z reguły kadra kierownicza) jest obywatelami Bochni tylko 8 godzin dziennie. Chyba, że poważne problemy produkcyjne zatrzymają dłużej.

O kwadrans na siódmą wyrusza spod kopca Wandy zakładowy hutniczy autobus, około 15-tej wraca na plac Centralny. Ci ludzie mieszkają w Hucie nie dlatego, że nie ma oia nich mieszkań w Bochni, byłyby w pierwszej kolejności lecz dlatego, że Bochnia jako miejsce zamieszkania nie jest dla nich wystarczająco atrakcyjna. I dlatego może mgr Bobula musiałby sięgnąć do dokumentów by wykazać co Huta robi dobrego dla Bochni, ile jej daje, na jakich odcinkach i czym wspomaga. Bo Bochnianie powiedzą z pamięci, dla nich te sumy i świadczenia to konkretne inwestycje, konkretne osiągnięcia a nie tylko martwe i odległe cyfry.

Stąd z pewnością łatwiej z pamięci wymienić zasłużonych dla Bochni miejscowych ta-



W tym roku oddano do użytku pierwszy w dziejach Bochni żłobek. Przybyło młodych małżeństw w nowych osiedlach, narodziły się dzieci i nowe problemy związane z zapewnieniem im opieki.



W ciągu ostatnich lat przybyło Bochni dwa przedszkola i żłobek.

Jak w powstańczej pieśni: nie grały im surmy bojowe i nie warczały do szturm wierzby. Nie nosili też mundurów, często musieli wystarczyć na cywilnym ubraniu jedynie opaska biało-czerwona. Dzień 1 sierpnia był słoneczny, upalny. Na obecnym Placu Powstańców Warszawy padły pierwsze strzały — znak wyjścia z podziemia i rozpoczęcia walki zbrojnej. Odwróciła się jeszcze jedna piękna i romantyczna, chociaż jakże tragiczna — karta narodowej historii.

Bój był nierówny. Mimo bezprzykładnego bohaterstwa, mimo obficie przelanej krwi, tej bitwy o Warszawę nie udało się wygrać. Dopiero w kilka miesięcy później nad umięczone i zdruzgotane stolicę Polski zaświtała wolność. Przyniósł ją Warszawie i całemu krajowi żołnierz Ludowego Wojska Polskiego walczący u boku Armii Radzieckiej. I z Warszawy poniosł sztandar zwycięstwa na zachód, aż do Berlina.

Ale wtedy w sierpniowe dni 1944 roku w Warszawie do walki stanęło całe miasto. Miasto nieugięte, bohater-skie, gotowe do największych ofiar. Poprzezgradziła ulice barakady. Stanowiska bojowe na powstańczych reductach zajęła młodzież. Broni było mało, wtedy hasłem dnia i pierwszym bojowym zadaniem było zdobyć broń na wro-niu. Zdobliwali ją na Starówce, Mokotowie, Żoliborzu i w Śródmieściu. Szli na wypadki i akcje, a każdy krok zna-czył krew przelaną za ukochaną Warszawę i za Pol-skę.

Mamy w naszym kombatanckim środowisku również żołnierzy Powstania Warszawskiego, ludzi, którzy wtedy w sierpniu 1944 roku walczyli w szeregach AK —

...NIE GRAŁY IM SURMY BOJOWE

DE LEMOCH i JERZEGO LITWINA. Do tego grona śmiało mógłbym zaliczyć także, chociaż nie był wtedy w Warszawie, ale... nad Warszawą — JOZEF ZUBRZYC-KIEGO — lotnika biorącego udział w rzutach broni, a-municji i żywności dla naszej stolicy.

Ich wspomnienia dałyby się ułożyć w pasjonującą wie-lotomową powieść. Zresztą niejednemu już raz pisaliśmy w „Głosie” o ich przeżyciach z Powstania Warszawskiego. W 35 rocznicę walk oni i nie tylko oni, powracają myślami do tamtych sierpniowych dni i nocy, przywołują obraz walecznej Warszawy.

...Na zgłębku broni naszynowej, czujni, przeczajeni za-względem domu, czekają na rozkaz do ataku. Ruszają bie-giem mocno pochwień. Supie się na nich tynk i gruz. Jed-nego chłopca nagle chwyciło się na nogach i pada. Pochyla się nad nim kolega, usiłuje pomóc rannemu, ale i on jest w polu ostrzału wroga. Pada i ten bezimienny żołnierz Powstania. Atak się załamuje.

...W piątym miesiącu się szpitalik polowy. Ranni leżą na siennikach na ziemi. Ciśnie i dźwięki. Muru domu drżą od wibracji. Nagle wśród rannych niespodziewane o-słuszenie: do szpitala przybul z koncertem Mieczysław Fiedor. Artysta będzie śpiewał specjalnie dla żołnierzy, po-dniesie rannych na duchu.

...Brudzi we Wioszech. Warcza silniki... czteropiętrow-ych „Liberatorów” i „Lancasterów”, do maszyn wsiada-je załogi. Lot dla pilotów Polaków szczególnie ważny, z-pomocą Warszawy. Wiedzą, że tak jak poprzednio wiele maszyn nie wróci z norderczego lotu, że większość rzu-tów nie trafi niestety do rąk powstańców. Zniesie je wiatr na pozycje niemieckie. Lotnicy czują swoją powinność z kamieniem spokojnym, ale serca mocno im toczą pod kombinacjami. Będą nad Warszawą, przednią się do sto-licy z pomocą. Ili z nich nie wróci? Ili odnieść rany? To nie ważne, liczy się tylko walka! W radiu wystuchali przed chwilą chorału „Z dymem pożarów”.

Po 35 latach wspomnienia są żywe i zupełnie tak samo jak wtedy gdy powstawały. (jd)

Szkola gospodarności, źródło milionowych efektów

Racjonalizacja — szansa nie w pełni wykorzystana

Od lat dobrze służy naszej hu-cie ruch racjonalizatorski. Liczą się, oczywiście, przede wszystkim efekty produkcyjne i ekonomiczne uzyskiwane dzięki pracy racjonalizatorów. Ale nie tylko to, racjonalizacja jest bo-wiem szkołą gospodarnego, oby-wateckiego myślenia. Racjonaliza-tor nie przejdzie obojętnie wobec żadnej sprawy, jest z a n g a ż o-w a n y m pracownikiem i dzia-laczem. Daje z siebie o wiele wię-ciej niż inni. Dlatego winniśmy na-szym wynalazcom i racjonalizato-rom szacunek oraz uznanie.

Klub Techniki i Racjonalizacji Kom-binatu HiL szczególnie wiele wysiłku poświęca sprawie umasowienia ruchu wynalazczego i świadczenia pomocy tym wszystkim, którzy chcą coś ulep-szyć, usprawnić, zmienić. Przy zakła-dowych i wydziałowych kołach KTiR działają doradcy (techniczni i społeczni) pomagający twórcom w opracowywa-niu ich rozwiązań. Zespół doradców pełni stale dyżury w lokalu KTiR, w każdy wtorek tygodnia, w godzinach od 14.30 do 15.30. Można tutaj uzyskać niezbędną pomoc techniczną, ekono-miczną i prawną. Doradcy pracują w nas sprawnie przyczyniając się do uzyski-wania godnych uwagi efektów.

Spośród grona szczególnie wyróżnia-jących się doradców kilku zasługuje na specjalnie wysoką ocenę. Są to: Marian Taborek z ZS, Mieczysław Prytko z ZB, Marian Nędra z P-65 i Henryk Steinke z TE.

Na uwagę zasługuje także dobrze po-stawiona działalność szkoleniowa KTiR prowadzona dla aktywów Klubu, dorad-ców technicznych oraz pracowników zajmujących się etatowo sprawami wy-nalazczości.

Nowum stanowiło w minionym okre-sie szkolenie prowadzone w trzech klasach Zasadniczej Szkoły Zawodowej Kombinat HiL na temat roli wynalaz-czości pracowniczej i przepisów ruchu wynalazczego.

Do realizacji pozostaje jeszcze w br. szkolenie przewidziane dla kadry kie-

rowniczej: będzie ono zorganizowane wspólnie z Pionem Gł Inżyniera ds. Techniki w październiku — listopadzie.

Wielkim zapleczem, powiedzmy otwarcie nie w pełni jeszcze wykorzy-stywanym, jest w ruchu racjonalizato-rskim młodzież. Sekcja młodzieżowa KTiR skupiła swą uwagę na opracowy-waniu wytycznych dla działalności ak-tywu młodzieżowego, inicjowaniu mło-dzieżowych gield wynalazczych orga-nizowaniu „młodzieżowych dni techni-ki”. Uczestniczyła ona w pracach Sądu Konkursowego Turnieju Młodych Mi-strzów Techniki. Działalność ta przyno-si niezłe wyniki, niemniej o powsze-chnym udziale młodych pracowników naszego Kombinat w ruchu wynalaz-czym nie może być jeszcze mowy.

Tradycyjnie już KTiR huty dokłada wielu starań, aby naszymi doświadcze-niami podzielić się z innymi zakładami, a jednocześnie przejąć to co dobre i ciekawe u sąsiadów. Wymiana doświad-czeń racjonalizatorów objęła ogółem 175 indywidualnych wyjazdów do za-kładów reprezentujących pokrewne branże. Zorganizowano także 6 wyja-zdów zbiorowych, w których uczestni-czyło prawie 300 osób. Nasi racjona-lizatorzy gościli m. in. w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, w Hucie „Katowice” w Stoczni im. W. Lenina w Gdańsku, w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu, w Hucie im. B. Bieruta w Częstochowie. Dzięki ży-cziwej pomocy uzyskanej od ZRK i dyrekcji huty zorganizowane zostały także wyjazdy zagraniczne do Huty w Koszycach, do Dunajwaroszu na Wę-grzech i do Lipska. Celem tych wyja-zdów było zapoznanie się racjonaliza-torów i działaczy z najnowszymi osią-gnięciami techniki, rozwojem racjona-lizacji, organizacją i działalnością klu-bów techniki i racjonalizacji. Korzyści z wymiany doświadczeń są ewidentne, w jej wyniku zrodził się niejedyn projekt wynalazczy zastosowany w naszej hucie i przynoszący spore efekty.

Także nasz KTiR przyjmował przed-stawicieli różnych zakładów pracy z kraju i zagranicy dzieląc się swymi doświadczeniami, pokazując swój do-róbek.

Bilans pracy KTiR Kombinat nie byłby pełny gdyby nie wspomniał bodaj w telegraficznym skrócie o efek-tach ekonomicznych. Otóż ruch wyaa-

lazezy w HiL charakteryzował się w ub. latach (od roku 1977 do chwili obe-enej) wzrostem ilości zgłoszonych i przyjętych do realizacji projektów racjonalizatorskich, zwłaszcza w ramach TMMT. Więcej zostało uzyskanych pa-entów i wzorów użytkowych, lepiej kształtowały się wskaźniki ekonomiczne. Kilka liczb wyjdaje mi się nie-zbędnych. W roku 1976 efekt ekono-miczny wynikający z działalności racjonalizatorskiej w hucie charaktery-zował się kwotą 634,5 mln złotych, w roku następnym — kwotą 648,4 mln złotych, a w roku 1978 — kwotą 662,2 mln złotych. Pierwsze półrocze br. zamknęliśmy jednak trochę słabszym wynikiem, odnośna kwota wyniosła bowiem tylko 237,3 mln złotych.

Ale nie tylko to zaliczyć należy do minusów. Na piątkowym poszerzonym posiedzeniu Prezydium Związkowej Rady Kombinat, poświęconym ocenie działalności racjonalizatorskiej w na-szym Kombinate i jednocześnie nakreśleniu perspektyw jej dalszego roz-woju z pewnością będzie mowa o tych i o innych jeszcze ujemnych zjawis-kach, które wystąpiły. Myślę o zmniejszeniu się liczby konkursów blyskawic-znych, które niefle zdawały poprzed-nio egzamin, zmniejszeniu ilości zawie-ranych umów oraz zgłoszeń dokony-wanych do Urzędu Patentowego. Zbyt mało organizowany jest gield wy-nalazczych, mało także powołuje się brygad do realizacji projektów racjo-nalizatorskich.

Trzeba zatem w programie działania podejmowanym na lata 1979—1981 zwrócić szczególną uwagę na te i inne jeszcze sprawy. Trzeba wziąć kurs na upowszechnienie ruchu wynalazczego wśród całej załogi i objęcie nim mło-dzież. Działalność racjonalizatorów, która przyniosła już tak ogromne efek-ty ale, w której tkwią jeszcze niezmi-erzone rezerwy może i powinna być stałą dźwignią wydajności pracy, pod-noszenia jakości produkcji, zwiększa-nia oszczędności. Jestem przekonany, że taki program będzie opracowany i przyjęty. Stać bowiem naszym racjo-nalizatorów na lepiej i więcej.

O programie działania KTiR i pod-jętych przez Klub głównych kierun-kach pracy napiszę szerzej w nastę-pnym numerze „Głosu”.

JERZY DANEK



Tu można znaleźć spokój i ciszę

„Kapitan” dobrze służy koksownikom

Na stoku Gubałówki, około 20 min. drogi od przystanku autobusowego, 200 m. od wy-ciągu narciarskiego stoi gó-ralski, w wtkiewiczowskim stylu zbudowany domek. Po-siada 7 pokoi mieszkalnych z 17 wersalkami, świetlicę z kolo-rowym telewizorem, kuchnię z dwoma lodówkami, biblioteczkę w każdym pokoju, sanki dla dzieci i... wspaniały widok na Tatry.

„Kapitan” — tak nazywa się domek — nie podlega dzia-łowi socjalnemu huty, a jego „oficerskie” progi służą koksownikom. Zakład Koksoche-micznemu wynajął bowiem tę po-sesję z myślą o swoich pracow-nikach. Opłata za pobyt jest symboliczna 10 dni w „Kapi-tanie” kosztuje pracownika ZK zaledwie 150 zł, inne oso-by 250 zł. „Kapitan” zdecydow-anie różni się od innych do-

mów czasowych. W nim każ-dy chce się jak u siebie. Goś-cie sami muszą gotować i sprzątać. Z ramienia Zakładu od 2 lat włodarzy tu Józef So-ja. Na Gubałówkę przeniósł się ze względu na zły stan zdrowia po 20 latach pracy w ZK. Sprawy, teraz obowiązki administratora, kotłowego, sprzątaczkę i wszystkie inne związane z prowadzeniem domu. Radzi sobie z tym bardzo dobrze. Docenił to naczelnik miasta i gminy tatrzańskej i w 1977 r. wyróżnił „Kapitana” dyplomem za udział w kon-kursie na najlepiej zagospoda-

rowaną i najczystsza nierucho-mość w Zakopie.

W ub. roku gościło w dom-ku 178 rodzin. Kierownictwo Zakładu Koksocchemicznego wykazuje dużą troskę o dom, dba o wyposażenie wnętrza i utrzymanie wysokiego stan-dartu.

Położenie „Kapitana” jest doskonale zarówno dla ama-torów wycieczek górskich, jak również opalania się. Jest on bazą wypadową w Tatry, a także miejscem odpoczynku zmęczonych szaleństwami na stoku Gubałówki narciarzy.

SPARTAKIADA HOTELI ZAKOŃCZONA

Została zakończona kolejna XIII-ta Spartakiada Hoteli Pracowniczych HiL w ramach zajęć sportowo-rekreacyjnych. Obejmowała ona siedem konkurencji: szachy, warcaby, tenis stołowy, podnoszenie ciężark, rzut łotką, pchnięcie kula i siat-kówkę.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji:

- SZACHY:**
1. Bogdan Persowski hotel nr 35,
 2. Bronisław Salawa hotel nr 18,
 3. Andrzej Pieper hotel nr 25,

- WARCABY:**
1. Jan Pzonka hotel nr 39,
 2. Jan Bajer hotel nr 25,
 3. Kazimierz Skórski hotel nr 3,

- TENIS STOŁOWY:**
indywidualnie
1. Mieczysław Pęksa hotel nr 2,
 2. Tadeusz Boba hotel nr 40,
 3. Franciszek Wołek hotel nr 3,

- gra podwójna**
1. Hotel nr 2,
 2. Hotel nr 18,
 3. Hotel nr 40,

- RZUT ŁOTKA:**
1. Stanisław Jurek hotel nr 20,
 2. Szczerpan Szczepaniak hotel nr 40,
 3. Franciszek Wołek hotel nr 3,

- PODNOSENIE CIĘŻARKA:**
1. Bogdan Kościński hotel nr 38,
 2. Andrzej Adamiec hotel nr 38,
 3. Andrzej Klementowicz hotel nr 21,

J. Sz.
(Dalsze wyniki podamy na tydzień).

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

SWIT A., PULTORAK J. — „PRYZRZADY PÓLPRZEWODNIKOWE”

dla studentów kierunku elektronika, wyższych szkół technicznych. Mogą z niej korzystać inżynierowie i technicy elektronicy.

Niklas WIRTH — „WSTĘP DO PROGRAMOWANIA SYSTEMATYCZNEGO”

przeznaczona dla programistów, projektantów systemów przetwarzania informacji, pracowników nauki zajmujących się informatyką oraz dla studentów kierunków informatycznych.

KRYSTYNA CIASTON

Wypadki, których można uniknąć

Poruszam problem bolesny w dosłownym znaczeniu. Cho-dzi o oparzenia odnoszone na zapleczu stołówek, i choć ilość wypadków zmniejszyła się w ci-szu ostatnich kilku lat, to niestety w bieżącym roku od-notowaliśmy już dwa. Mecha-nizm takiego wypadku jest prosty, a nawet można powie-dzieć banalny. Np. dwie pracownice przenoszą garnek trzydziestolitrowy z gorącym płynem. Raz jest to zupa, kie-dy indziej sos czy roztopiony tłuszcz. Spiesz się. Jedną z nich potyka się i przewraca. ściągając na siebie garnek z jego zawartością.

Przyczyną wypadku zazwy-czaj bywa brak ostrożności w czasie przenoszenia i tran-sportowania niebezpiecznego wrzaku. Następstwa, to opa-żenia ciała I lub II stopnia, zawsze bolesne, niekiedy nie-bezpieczne dla życia poszko-

dowanej, niezależnie od wiel-kości powierzchni oparzonego ciała. Pamiętam wypadek opa-żenia zupą sprzed trzech lat, po którym poszkodowana Ma-ria K. przebywała w szpitalu przez kilka tygodni a choro-wała prawie 3 miesiące.

Sprawy o których piszę są bolesne dla poszkodowanych. Niepotrzebnie wytracają ludzi z pracy. Należy się zastano-wić jak zapobiegać podobnym wypadkom. Kierowniczkę sto-lówek i szefowie kuchni po-winny stałe przypominać pod-leżnym pracownikom, szcze-gólnie nowym, o poważnym zagrożeniu jakie stwarzają gorące płyny, zwłaszcza w czasie ich transportu.

Do napisania tych kilku u-wag skłoniły mnie wypadki opa-żeń, jakie zdarzyły się w bieżącym roku w stołówce nr 12 w kwietniu i nr 7 w lipcu.

(b)

Ludzie 30-lecia Nowej Huty

W poszukiwaniu nowej muzyki

Polska muzyka współczesna zajmuje bezsprzecznie czołowe miejsce w świecie. Nowa Huta może poszczycić się, że wśród wielu mieszkających w niej artystów, znajduje się wybitny muzyk, kompozytor i autor licznych książek z dziedziny muzyki współczesnej Bogusław Schäffer.

Swoje zainteresowania od początku działalności twórczej zwrócił w stronę nowej muzyki, której teoretyczne założenia wyłożył w książce *Nowa muzyka*. Gruntownie zajął się analizą współczesnego materiału dźwiękowego, tak od strony technik jak i potencjalnych możliwości, które wnoszą najbardziej autonomicznie ze sztuk. Rozważania te powodują powstanie całkowicie nowej orientacji, według której muzyka opiera się na jednym, stale poddawanych mutacjom, dźwięku. Zasadą jest „nowa interpretacja na siatce strukturalnej interwałów, czasu, słyszalności, barwy i rodzaju dźwięku”. Podstawą kompozycji Schäffera jest zawsze dyscyplina dźwiękowa.

Prawie każdy utwór Schäffera przynosi rozwiązanie nowego problemu muzycznego. Odkrycie „infinitymalnej techniki strukturalnej” doprowadza do powstania pierwszej partytury beznutowej „Ekstremy”; jest on także autorem pierwszego orkiestrowego utworu dodekafonicznego napisanego po wojnie. Twórcę interesuje przede wszystkim autonomiczna muzyka instrumentalna.

Osobnym rozdziałem w twórczości Schäffera jest trzeci nurt, łączący jazz i muzykę awangardową, dający w połączeniu efektywną muzykę „popularną” oraz specyficzne formy

sceniczne, w których aktorami są muzycy. Stąd już tylko krok do teatru muzycznego, będącego jakby ukoronowaniem schäfferowskiej idei syntezy sztuk. Sławy w świecie (bardziej niż u nas) zespół MW2, którego Schäffer jest animatorem, przebywał ostatnio w Meksyku na Festiwalu Muzyki Nowej, oraz na Festiwalu Muzyki Współczesnej w Salzburgu, gdzie był wykonywany koncert, na który złożyły się utwory Bogusława Schäffera. W najbliższym czasie zespół wyjeżdża do Aten na Festiwal Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej.

Bogusława Schäffera można śmiało nazwać tytanem pracy — liczba jego utworów znacznie przewyższyła opus Beethovena czy Chopina. Są to dzieła różnorodne, każde z nich przynosi coś nowego, właściwie nie mówi się o ewolucji twórczości kompozytora, ale o rewolucji — od techniki serialnej poprzez problematykę notacji, trzeci nurt, po teatr instrumentalny oraz dekompozycję.

Nie należy zapominać o działalności propagatorskiej i krytycznej Schäffera, w której cechuje go zawsze bezkompromisowość, niezależność myśli, wielka wiedza teoretyczna. Nikt poza nim nie napisał tyle o muzyce współczesnej (Pierwszą książką była *Nowa muzyka*, następnie to m. in. *W kręgu nowej muzyki*, *Klasyki dodekafonii*, *Muzyka XX wieku*, *Dźwięki i znaki*; jest autorem i współautorem leksykonów i almanachów muzyki współczesnej. Pierwszą książką była *Nowa Musica*), autorem licznych publikacji.

JADWIGA MORON



Miłością od pierwszego wejrzenia trzeba nazwać uczucia jakie niespodziewanie narodziły się pomiędzy członkami zespołu pieśni i tańca „Dobrudża” z Bułgarii i zespołu regionalnego Zakładowego Domu Kultury „Budostalu” w Nowej Hucie.

Zespół „Dobrudża”, jak pamiętamy, przebywał w Nowej Hucie i na Ziemi Krakowskiej ledwo parę dni, ale zapisał się w pamięci publiczności trwałymi zgłoskami. I nie tylko w pamięci, lecz i w sercach, szczególnie mocno w sercach polskich mecenasów z „Budostalu”. Wyrzucił się to m. in. w znamienitych słowach

wypowiedzianych przez kierownika „Dobrudży” w trakcie pożegnalnej kolacji: „Jeden problem pozostaje między nami nie rozwiązany. Nie wiemy bowiem kto kogo bardziej pokochał — wy nas czy my was”.

I to jest prawda. Udokumentowano ją z obu stron nie samymi tylko słowami i okolicznościowymi upominkami, ale także rzeszonymi izami. Poleją się one zapewne również i we wrześniu br., kiedy to zespół z Nowej Huty, złoży rewidzję w Bułgarii.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

IMPRESJE Z ELDORADO

Już na pierwszy rzut oka można ich podzielić na dwie grupy: Tych z plecakami celnicy odprawiają pobieżnie. Wiadomo co wiozą: konserwy, pół litra wódki, karton Marlboro i rzeczy rzeczywiście osobiste. Ci samochodem jadą nie pierwszy raz. Właściciele piecaków patrzą na nich z zazdrością. Tym się udało. Dowód? Matuch.

Szwedzi patrzą na nas bez entuzjazmu. Każde przybicie promu to istny potop (polski). Rozlewa się ta turystyczna rzeka w kilka strumieni. Malmö, Lund, Göteborg, Sztokholm.

Już na promie nowicjusze dowiadują się, że spać można w hotelu, w hotelu studenckim, u Szweda. U Szweda najtańiej, lecz nie zapewnia nic prócz łóżka i ciepłej wody... raz na tydzień. Dla piecakowiczów podstawą poruszania się stanowi rower. W sklepie kupiony kosztowałby około 3.500 koron. Kupiony od „turysty” może kosztować nawet 20 koron. Jakże jest jego pochodzenie nikt nie pyta. Ostatecznie niejedynemu grat stoi na skwerku lub pod sklepem.

Każdy szanujący się turysta w młodym wieku (nie tylko) i nie dysponujący innymi zasobami prócz konta (czasem pożyczanego) rozgląda się za robotą. Wypatruje się zatem na horyzoncie dużych szklarni i plantacji. Wprawdzie za zatrudnianie obcokrajowców bez formalności i ubezpieczenia grożą właścicielom wysokie kary, jednak i tak im się to o-

placa. Szwedzki robotnik nie skatałby się pracą za mniej niż 25 koron za godzinę, trzeba by mu zapewnić lunch, pokój socjalny itp. Nasi ludzie zrobią wszystko i to za każdą cenę. Jeden z właścicieli plantacji truskawek chętnie się, że ma najbardziej wyszkoloną kadre. Ogródenie robi mu inżynier-mechanik, studenci wszystkich specjalności zbierają plony, a nadzór nad nimi sprawują doktor praw i nauk politycznych. A poza tym pracują trzy razy szybciej niż tubulcy. Wydaje się, że nasi rodacy, inżynier, doktor i magister i prosto pałą się do czarnej, polnej roboty. Podejmą się też każdego zajęcia, zrobią wszystko — donosu nie wylaczając. Mają także we krwi kapitalistyczne ciagnoty. Za kilka koron można od nich kupić wszystko. Ostatnie pudełko papierosów (palaczy nie ma!), resztkę krajowych konserw i makaronów, wiadomość o miejscu pracy.

Potem się wraca do kraju. Tu od razu niedawni wyrobniicy czują się panami (konta dewizowego). Tu możemy zaszczyć na promie (już za złotówki) w pierwszej „Kniapie” na brzoju obrupać kelnera i rzucić pięć złotych napiwku... babci kiozetowej.

Nie to, dwa miesiące narówki i upokorzeń, wzamian za przekonanie (na rok cały długi), że nas stać.

EWA ZAWISLAK



Mimo niesprzyjającej pogody nasze dzieci korzystały w pełni z letniego wypoczynku w wielu miejscowościach górskich i nadmorskich kraju. Nasz fotoreporter utrwalił moment z kolonijnego życia w Porąbce. Czy warto wyjść na spacer kiedy leje? Kolektywnie podjęto pozytywną decyzję i młodzień odziani w przeciwdeszczowe płaszcze i peleryny powędrowali w stronę lasu. Ostatecznie nikt nie jest z cukru nie roztopi się a las i drzewa wyglądają podczas takiej pogody zupełnie inaczej. Może właśnie dzisiaj będzie udane grzybobranie?

Zresztą na wszystkich koloniach przygotowano bogaty program wychowawczy. Dzieci poznawały poprzez wycieczki region kraju w jakim przyszło im przebywać, zapoznawały się z jego osiągnięciami w latach 35 lecia Polski Ludowej. Wrócą nie tylko pełne sił i z nowymi rumieńcami, bo o opaleniznę w tym roku będzie trudniej, lecz także bogatsze w liczne doświadczenia zdobyte podczas pobytu na koloniach. Turnusy kolonijne już się kończą, pod koniec miesiąca zapoznamy naszych czytelników z opiniami kolonistów na temat ich wyjazdowych doświadczeń. (ag)

Jak w latach poprzednich nasi milusińscy, dzieci hutników naszego Kombnatu spędzali wakacje w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w miejscowości Buchholz. W czasie trwania obozu pionierskiego zwiedzili one dwukrotnie stolicę NRD Berlin oraz atrakcyjne miejscowości naszego sąsiada. Odbyły podróż statkiem po pięknym jeziorze Müritz. Młodzież nasza wraz z młodzieżą niemiecką obchodziła Międzynarodowy Rok Dziecka oraz 35-tą rocznicę Polski Ludowej, z tej okazji przeprowadzono szereg konkursów zakończonych dalem kostiumowym.

W dniu 22 lipca święta Polski Ludowej, młodzież nasza przystąpiła do „okolicznościowej akademii” pod kierunkiem wychowawczyni: Janiny Gajdanki. Następnego dnia wczesnym rankiem żegnani z żalem przez młodzież niemiecką oraz kierownictwo obozu pionierskiego powrócili do kraju pełni wrażeń i miłych wspomnień. Samo zetknięcie się młodzieży polskiej i niemieckiej pozwoliło na ugruntowanie przyjaźni i zacieśnienie więzów braterskich, a do tego potrzebna jest niewątpliwie tego typu forma organizacji kolonii.

ZE STARYCH KALENDARZY

Szkodliwe skutki nadużywania alkoholu znane są już od bardzo dawna. Od dawna też usiłowano różnymi sposobami zwalczać plagę pijaństwa. W kalendarzu z 1735 roku znalazłam jedną z takich prób... wiersz, który chyba nie stracił na aktualności do dzisiaj. Oto on:

Po weselości gra mu w głowie smutek,
Ze za swe prace ma utraty skutek.
Koszt, trud i droga źle mu się nadała,
Po jasnym słońcu ciemura gore biała.
Przestrógą jest twej fortuny straż,
Abyś w trzeźwości swe prowadził lata.
Pijaństwo w twoim jest ujma przychodzie,
Mądrzejszy bywa Polak po szkodziu.

Sposób na praktyczne zastosowanie alkoholu podaje natomiast kalendarz z 1799 roku. Kosztowny w tym czasie barometr rękociowy radzono zastąpić własnej produkcji tzw. „ściennej kompasem”. Przepis podajemy w brzmieniu dosłownym. — „Po pierwsze: weź tegęż ile być może gorzałki (na przykład mniej ile będziesz mógł. Po wtóre: namocz w kamforowatej gorzałce kawałek grubej strony (struna — przyp. ak.) — takiej do swoich basów, czyli kwartylowi używają zwykli muzykanci — a namoczyć i wyjawszy ususz jak najlepiej. Po trzecie: to uczyniwszy, obruszaj na ścianie kredą lub ołówkiem kolo, czyli cyrkul w takowem miejscu, do którego ani to wiatr potężny ani ciepło kominka lub pieca nie dochodziło. Po czwarte: w samym środku cyrkulu tego wywierć wprost pomierną dziurę, w której nim rurkę na przykład ze trzciny osadzisz, końcem wpróżdź jednym pomienionym kawałkiem strony lakienu, lub woskiem, lub klejem tak utwierdź, żeby się jak najlepiej trzymała. Na drugim zaś teje strony końcu przypraw z lekkiej jakowej materii, naprzykład z papieru, wskazówkę czyli index, który ci gdy ci strona rozkręcać będzie deszcz — pogodę zaś gdy skrecać, pokażeć będzie mógł.

AURELIA KOGUS

DWA EPIZODY LUDZKIEJ ŻYCZLIWOŚCI

Poczytne „Echo Krakowa” w sezonie ogórkowym zajęło się tak ważnym problemem jakim jest po prostu ludzka życzliwość. Chwała mu za to, bo przecież z czym jak z czym ale z życzliwością powinniśmy spotykać się na każdym kroku. Tylko, że jeśli oczekujemy na ten tak bardzo potrzebny gest, musimy także nim się postugiwać a tak przecież nie jest. Najlepszym przykładem są właśnie „Dwa epizody — czyli o ludzkiej życzliwości” w Echu Krakowa — nr 164.

W jednym z fragmentów podanego dialogu daje się przykład sprzed kasy „Orbisu” w Nowej Hucie, gdzie klient prosi o zamianę biletów sypialnych do

Warszawy, które zakupił w „Orbisie” w Rynku Głównym ale były w oddzielnych wagonach. Kasjerka się nie zgadza, ponieważ nie wolno jej tego uczynić. Takie są zarządzenia i o tym Redakcja „Echa” powinna wiedzieć. Nawet gdyby mogła to tak przy jednym telefonie jakim postuguje się „Orbis” w Nowej Hucie, musiałaby dzwonić co najmniej przez godzinę, by dostać połączenie z Krakowem. A przecież ona na taki luksus nie mogła sobie pozwolić, bo w końcu stało kilkadziesiąt osób.

Oczywiście sprawa trafiła zaraz na łamy „Echa Krakowa” i stała się koronnym punktem oskarżenia kasjerki, zarzucając jej brak życzliwości. Nie obeszła bowiem przepisów i poszczoła czas innych klientów

Jest to sproszkowany tytoń, często aromatyzowany olejkami i barwionymi. Tabaka znana była już w Polsce w XVII w. Literacka „Poswarka tabaki z gorzałką” ukazała się w Krakowie w 1636 r. i prezentowała ujemne skutki nadmiernego używania nowego środka — schorzenia rakowe, fistule, surówienie hodrzy. Jerzy Słichczyński, polski poeta przełomu XVI i XVII stulecia w „Zarcie pięknym o tabace” nawoływał:

„Aż już i wdzięczna bawi się tabaka,
Pisząc dowcip i rozum by truciźną jaka.
Tu kończąc ciebie pioskę, przeczajny Polsku!
Porzuć to, a zająwaj inszego przysmaku.”

Miała tabaka też zagorzalych zwolenników. W „Pochwale tabaki” pisał Hipolit Błotnicki, poeta XIX wieku:

Ulice i osiedla Nowej Huty

Tabaka

„Ty, co myślisz strudzone orzeźwiasz z uspienia,
Ty, co rozpędzasz nudy i zmniejszasz katarę.
Rozkosze wielkich nosów, ostodo zmartwienia
Tabako! darze niebios, przyjm moje ofiary,
I zbudź w nim wieszace tony i zapal poety!”

Któż nie pamięta pięknych wersów o tabace z IV księgi „Pana Tadeusza”, gdzie to kindz Robak w sopolcowskiej karczmie wzburzonych dyskusją o herbach szlachetków uspokoił poczesunkiem tabaki czestochowskiej wyrobu ojców Paulinów i tradycyjnym „Na zdrowie!” oraz opowieścią, jak to generał Dąbrowski przebywając w Gdańsku zażył z tabakierki bernardyna cztery razy!

Bo tabakierki to temat obrzumi, jaki wykorzystał na ciekawe studium Jan Stankiewicz (Wydawnictwo Literackie, 1976), prezentując czytelnikom m. in. bogactwo tabakierkowej galanterii. A były tabakierki złocone i srebrzone, z szylkretu, kości słoniowej, rogu, macicy perłowej, z drewna wszelakiego... Pusznily się bogactwem kształtów, emalii, ozdób... Wyrabiali je najstunniejsi złotnicy i stonowały przedmiot monarszych upominków.

Ulica Tabaczna w Czyżynach jest usytuowana w pobliżu Zakładów Przemysłu Tytoniowego przy al. Planu 6-letniego.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

NA ODNOWĘ ZABYTKÓW

W mistrzejowickim Klubie „Kuznia” otwarto skarbanke. W której mieszkańcy wrzucali do której mieszkańcy wrzucali datki na odnowę zabytków

Krakowa. Uzbierało się tego niemal — 6.177 złotych. Pienużde zostały przekazane na własne konto.

Inicjatorem tej szlachetnej akcji był Komitet Obwodowy osiedla Złotego Wieku.

GŁOS MŁODYCH ZSMP

Młodzieżowe lato

Tegoroczna akcja „Lato 79” prowadzona przez Zarząd Fabryczny ZSMP obejmuje ponad 1200 osób, młodych pracowników HiL. Rozpoczął się już obóz międzynarodowy w Bartkowej. Tam właśnie wypoczywać będą członkowie węgierskiej organizacji młodzieżowej KISZ, członkowie FDJ (NRD) i zetesempowcy z HiL. Jest to już sprawdzona forma wypoczynku, będąca jednocześnie okazją do zawarcia bliższych znajomości, wymiany doświadczeń na tematy organizacyjne itp. W ramach tej współpracy hutnicy przebywali już nad Bałatonem. Wrócili przed paroma dniami, opaleni i zadowoleni. Inna grupa młodzieży hutniczej przebywała natomiast w Dranske (NRD).

Program obozu międzynarodowego zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Przewidziano wiele imprez kulturalnych i sportowych. Odbędą się też wycieczki do Oświęcimia, Zakopanego, Krakowa. Będzie też okazja do poznania regionu nowosądeckiego.

Odbył się też obóz dla młodych małżeństw. Obóz ten cieszy się dużym uznaniem. Ta forma wypoczynku oferowana przez ZF ZSMP będzie kontynuowana.

Warto jeszcze wspomnieć, że w ramach akcji „Lato 79” hutnicza młodzież wypoczywa wspólnie z młodzieżą zakładów im. Cegielskiego w Międzyzdrojach i Międzyzdrożko-Sierakowskim. To też efekt współpracy organizacji młodzieżowych z obydwu zakładów.

(mg)

Budowa os. Piastów — zakończona

Wydawać mogło by się iż to jedno z najmłodszych (byle może najładniejszych — w przyszłości) osiedli nowohuckich ma już poza sobą okres budowlanego rozgardiaszu, stert gruzu i materiałów budowlanych. Owszem, coś się dzieje z porządkiem osiedla, lecz wiele jeszcze cennego materiału leży wokół bloków. Ciężki sprzęt budowlany zniknął, natomiast od dwóch lat nie może zniknąć dziura w zapadniętym asfalcie na drodze pomiędzy blokami 50 i 51. Czyżby czekali na groźny — szczególnie nocą — wypadek. A jeżeli tak, to kto czeka? ZOS-5, KPRID. Bo na pewno nie mieszkańcy, posiadacze samochodów i pogotowie ratunkowe. Skoro mowa o mieszkańcach — czekają i to dosyć długo lokatorzy bloku nr 51 na wymianę pekniętych (2 grudnia!!!) kaloryferów na klatce schodowej. Czyżby aż tak długi okres czasu od awarii był potrzebny na jej usunięcie. A może zainteresowani o tym fakcie nie wiedzą. Jeżeli tak to teraz informujemy i czekamy (byle nie do wiosny) na wymianę grzejników. Czekają również lokatorzy bloku nr 43 na wymianę szyb w oknach klatki schodowej. Projektant bloku nie przewidywał tektury w oknach zamiast szyb! Nie, nie będzie już tutaj mowy o oświetleniu, telefonach (ogólnie, dostępnych), malowaniu klatek schodowych, terminowym usuwaniu usterek gwarancyjnych — głową muru... Jeszcze tylko „coś” się należy PSS „Społem”, a szczególnie Kierownictwu pawilonu handlowego. Nie chodzi tutaj o stary konflikt (o którym pisał red. Gil) pomiędzy PSS „Społem” a byłą kierowniczką. Konfliktu jeszcze (?) nie ma. Można go uniknąć. Przy minimum dobrej woli (Kier. pawilonu) można by zaoszczędzić trochę czasu klientom. Można przecież przenieść stoisko z alkoholem w miejsce stoiska garmateryjnego i na odwrót a nie będzie kłopotu z koszykami. Do tej pory chcąc dokonać zakupu w czasie gdy na stoisku garmateryjnym „praca wre”, trzeba czekać po koszyk godzinę lub więcej. Można by też zwiększyć ilość koszyków (z udostępnionej do tej pory ilości ok. 50 szt.) na większą. Ta możliwość jest chyba realna do wprowadzenia od już. Kwestia wyboru rozwiązania zależy tylko od kierownika pawilonu. Z wyboru — obojętnie której alternatywy — korzyść będzie obojętna. Czekamy więc na szybkie podjęcie decyzji.

J.Sz.

Ci z ZSMP



Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe nierozłącznie związane jest z Hutą im. Lenina. Hapeerowcy wykonują wszystkie główne remonty agregatów i urządzeń hutniczych. Nic więc dziwnego, że organizacja ZSMP strukturalnie i organizacyjnie związana jest z Zarządem Fabrycznym ZSMP HiL. Liczy ona blisko 900 członków. Na jej czele stoi JAN DUDZIK pracujący w HPR-ze od 1971 roku.

— Pracę w HPR podjąłem po ukończeniu Technikum Elektrycznego w Dobzyczach — mówi mój rozmówca. — W szkole działałem w ZMS-ie, ułóżmy się i tu do działalności młodzieżowej. Miałem szczęście pracować w brigadzie, gdzie zatrudnieni byli sami stażyci. Mistrzem był

Mieczysław Perkowski a brigadziście Roman Walocha. W brigadzie tej wyrosło wielu oddanych działaczy społecznych...

Warto więc przedstawić organizację młodzieżową, którą kieruje Zarząd Zakładowy z Janem Dudzikiem jako prezesem. Łącznie z kolemi ZSMP w Hufcu OHP 17-4 liczy 30 kół. Sześć kół posiada uprawnienia do rekomendacji swoich członków w szeregi PZPR. Młodzi podejmują patronaty nad remontami ważnych obiektów i agregatów. Podpisano także porozumienie z Klubem Sportowym „Grebaliwanika”. Młodzież będzie pomagać przy rozbudowie stadionu i obiektów sportowych. Przy ZZ działa także Komisja Adaptacji Społeczno-Zawodowej, która ściśle współpracuje z Samorządem Hotelowym. Działania te mają wpłynąć na właściwy przebieg procesu adaptacji młodych ludzi w zakładzie, a tym samym na zmniejszenie fluktuacji. Pytam też Jana Dudzika o najbliższe plany:

— Rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza, a więc sporo czasu trzeba będzie poświęcić, aby przebiegła sprawnie. W tym też czasie należy wypracować interesujący program działania na przyszłość. Planuję zaś osobiste wzięcie się z podjęciem studiów. Ale to jeszcze nie w tym roku...
Coż, wypada życzyć aby te realizowane były bez trudności. mg.

Fot. Piotr J. Dynda

TWÓRCZOŚĆ — przepustka do historii

Z końcem czerwca br. zakończyła się XV Olimpiada Kulturalna Budowlanych przedsiębiorstw „Budostalu”. Jej tegoroczny plon był bogaty: 217 fotografii w konkursie fotograficznym, 86 prac w konkursie plastycznym, 73 recytatorów to tylko cząstka, która świadczy o dużym zainteresowaniu budowlanych zarówno problemami twórczości, jak i samą twórczością.

Szpecially atrakcyjnie wypadł konkurs na „Inicjatywy kulturalne”, w którym poszczególne przedsiębiorstwa „Budostalu” prezentowały swój dorobek, możliwości twórcze i pomysłowość. Prezentacje odbywały się przez cały rok i dostarczyły wielu emocji zarówno własnym zalogom przedsiębiorstw jak i „konkurencji”, która skrzętnie podpatrywała co ciekawsze pomysły. Konkurs ujawnił również ukryte zdolności organizatorskie wielu przedsiębiorstw. I miejsce w konkursie „Inicjatywy kulturalne” zdobyło PRW „Budostal-7”, II — PRI „Budostal-5”, III — PBP „Budostal-3”. W konkursie oświatowym „Tradycje naszego rodowodu” I miejsce zdobyła drużyna PRW Budostal-7. W konkursie oświatowym „Tradycje naszego rodowodu” I miejsce zdo-

była drużyna PRW „Budostal-7”. W konkursie recytatorskim zwyciężył Robert Gajos z ZSB „Budostal”. W konkursie fotograficznym najwyższe oceniono prace Sylwestra J. „Kowalskiego” z PRW „Budostal-7”. W konkursie na wspomnienia budowlanych zwyciężyli R. Sagan i A. Budych z „Budostalu-1”. W konkursie „Budowalni rzeźbią i malują” jury przyznało 5 równorzędnych nagród: Julianowi Bednarzowi z Cementowni, Grzegorzowi Kapłońskiemu z PRW, Ryszardowi Wojdzie z PUS-u, Kazimierzowi Zgorkiewicz z PUS-u i Ryszardowi Saganiowi z „Budostalu-1”.

Oglądałem nagrodzone prace, rozmawiałem z laureatami. Wiele z prac prezentuje wysoki poziom, a ich autorzy to ludzie obdarzeni talentem i olbrzymią wyobraźnią twórczą. To oni, pracownicy budownictwa — zawodu wyjątkowo trudnego, w ostatnich latach szczególnie obciążonego zadaniami, znajdują po pracy czas, by namalować obraz, zrobić ciekawe zdjęcie, rzeźbić. Jest to wielka i piękna rzecz, która tkwi w nas — w naszym narodzie. Polacy piszą wiersze, malują i coś tam zbierają. Mają swoje pasje, które wzbogacają ich osobowość i wrażliwość, a pośrednio wpływają na postępowanie ludzi, na świadomość narodową i pracę produkcyjną. Jest chyba też jeszcze coś innego — chęć pozostawienia po sobie czegoś, co przetrwa, zostanie na wiele lat. „Ars longa, vita brevis” — sztuka długa, życie krótkie — powiedział wiele wieków temu starożytny filozof Hipokrates. Aforyzm ten dał podstawę do

wielu rozważań na temat trwałości i sensu sztuki oraz jej relacji wobec życia człowieka.

Jest więc faktem, że ludzie tworzą jakąś naturalną prawidłowość, która przysługuje zarówno zawodowcom, jak i tym prostym, ciężko harującym ludziom. Ci drudzy poprzez akt twórczy stają się w życiu codziennym piękniejsi. Potwierdziła to tegoroczna XV Olimpiada Kulturalna Budowlanych, której organizatorem był Zakładowy Dom Kultury.

BOGUSŁAW ZIĘBA

Dzień Sportu i Sprawności Obronnej

Z inicjatywy Komisji Młodzieżowej ZF LOK, przy współudziale ZU/U-3 oraz TKKF ZSMP zorganizowana została na turnusie wczasowym impreza rekreacyjna „Dzień Sportu i Sprawności Obronnej”. Mimo iż pogoda nie dopisywała, nie była to przeszkoda dla wczasowiczów. Startowały dzieci wraz z rodzicami — ogółem udział wzięło 59 uczestników. Przeprowadzono 7 konkurencji sportowo-obronnych w których największą niespodzianką było zwycięstwo pani Bożeny Paletko w „typowo” męskiej dyscyplinie — pojedynku strzeleckim, która pokonała 26 startujących mężczyzn. W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: „Pompki” — Zbigniew Wyszyński, „Rwanie ciężarka” — Zbigniew Polanowski, „Rzut lotką” — Stanisław Branicki i Zbigniew Paletko, „Tenis stołowy” — Dariusz Zakrzewski, „Bieg zyzgakiem” — Ludwik Kaszuba, „Rysunek na asfalcie” — udział wzięło 21 dzieci a tematem było „Hutnik pracuje i wypoczywa”. Jury było w nielada kłopotcie, gdyż poeciech dobrze znają zakład pracy rodziców. Wyróżnionych zostało 11 prac. Odbył się również konkurs wiedzy pt. „Polska Ludowa ma 35 lat” w którym zwyciężył Stanisław Kopeć (ZM). Najbardziej usportowionymi rodzinami turnusu wczasowego zostały rodziny p. p. Wyszyńskich i Kołaczów. Na zakończenie zwycięzcom wręczone zostały proporzeczki, upominki, słodycze a Kol. kol. Marek Walczak, Zbigniew Polanowski, Ludwik Kaszuba, Jan Kaczmarczyk, Andrzej Kołacz oraz Roman Wysokiński zdobyli Brązowe Odznaki Sprawności LOK.

Imprezę przygotowała Komisja Pracy z Młodzieżą przy ZF LOK z jej Przewodniczącym kol. Kazimierzem Nowakiem na czele.

J. Sz.

Czekanie na potwora z Loch Ness

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Wieżę o potworze ze szkockiego jeziora Loch Ness dotarła także do Stanów Zjednoczonych. Zdjęcia wykonane przez przypadkowych fotografów, Gray'a i Wilsona zamieszczone są na pierwszych stronach gazet. Doktor R. Ch. Andrews z American Museum of Natural History twierdzi, że „zdjęcie przedstawia pletwę grzbietową rekina-ludojada. Gatunek ten bez wątpienia pojawił się w Loch Ness jeszcze wtedy, gdy istniała połączenie jeziora z morzem”.

Tymczasem doniesienia o Nessie nadal nie ustawały. Wiele było bardzo podobnych. To pozwoliło dr Boulenger z londyńskiego ZOO wydać taką opinię: „Cała sprawa jest wymysłem podsuniętym latwowiernej publiczności, a jedynym usprawiedliwieniem są w nim elementy kiepskiej komedii”.

Jak każda sprawa, tak i historia z Nessie zaczęła stawać się mniej interesującą. Lokalna gazeta „Herald” z Glasgow nadal jednak publikowała interesujące relacje o Nessie. Tylko w latach 1934—36 opu-

klowano 51 takich relacji.

Kiedy w 1952 roku złowiono rybę trzono-pletwa o nazwie Latimeria, uważaną za wymarłą miliony lat temu, naukowcy znów poważniej zaczęli sprawę potwora traktować. W 1960 roku angielski badacz Tim Dinsdale utrzymał nawet potwora na taśmie filmowej. Film opublikowała stacja BBC, a za nią wiele innych stacji telewizyjnych całego świata. Fachowcy uznali jednak film za sfinansowany. Zwoleńcy istnienia Nessie założyli jednolite Loch Ness Phenomena Investigation Bureau (Biu-

rowe Fenomeny Loch Ness). Biuro skupiało wiele znakomych osobowości, otrzymywało też dotacje różnych firm i instytucji na badania. Dzięki tym dotacjom można było prowadzić stałe obserwacje jeziora. Wykonano też nowe zdjęcia. W 1966 roku zanotowano 32 doniesienia o potworze, w rok później tylko 19. Pomimo to „badania” nie ustają. Przystępuje się do metod naukowych. Do dziś jednak nie można wydać o istnieniu Nessie jednoznacznej opinii. Nie zdziwny się więc, jeśli któregoś dnia przeczytamy, że znów w jeziorze Loch Ness widziano potwora. Tradycyjnie bowiem potwór ten pojawiał się najczęściej w okresie lata.

Opr. MIECZYSLAW GIL



W takiej budce ptaki czują się dobrze nawet w sąsiedztwie hutniczych kominów... Fot. JACEK WCISŁO

ŚMIECH TO ŹDROWIE

MYŚLI

Ochrypiem słuchając tej pani.
Barbey D'Aurevilly

Dyskusję z piękną kobietą winno się zamykać pocałunkiem, jest to jedyny argument, dzięki któremu kobieta przyzna mężczyźnie słusność, szczególnie mężczyźnie, który nie ma racji.
K. Hulewicz

Szałamantem jest zbyt kochać kobiety, zbrodnią nie kochać jej dostatecznie, a więc trzeba ją zbyt kochać, aby kochać właściwie.
K. Hulewicz

Pierwszym obowiązkiem kobiety jest być dobrze zbudowaną.
ION

Prostytutki bliższe są Bogu, aniżeli kobiety uczciwe, wyzbyły się one pychy i blasku życia.
Anatol France

Kobiety lepiej się bawią od mężczyzn, choćby dlatego, że daleko więcej rzeczy jest im wzbronionych.
Oscar Wilde

Wszelka istota ludzka jest inną dla każdego z tych, co nie patrzą. I dlatego można powiedzieć, że jedna i ta sama kobieta nie należała jeszcze nigdy do dwóch mężczyzn.
Anatol France

Jedynym zwycięstwem w miłości jest ucieczka.
Napoleon

Uczciwy mężczyzna nie narzuca się kobiecie, uczciwej kobiecie trzeba się narzucać.
ION

Zbyt ją kochałem, aby chcieć ją posiadać.
Rousseau

Kobieta jest istotą, która trzy razy pomyśli zanim raz zamknie usta.
Zastyszane



Wynalazek dla dziennikarzy
Rys. J. DYNDĄ

Precz z rowerem

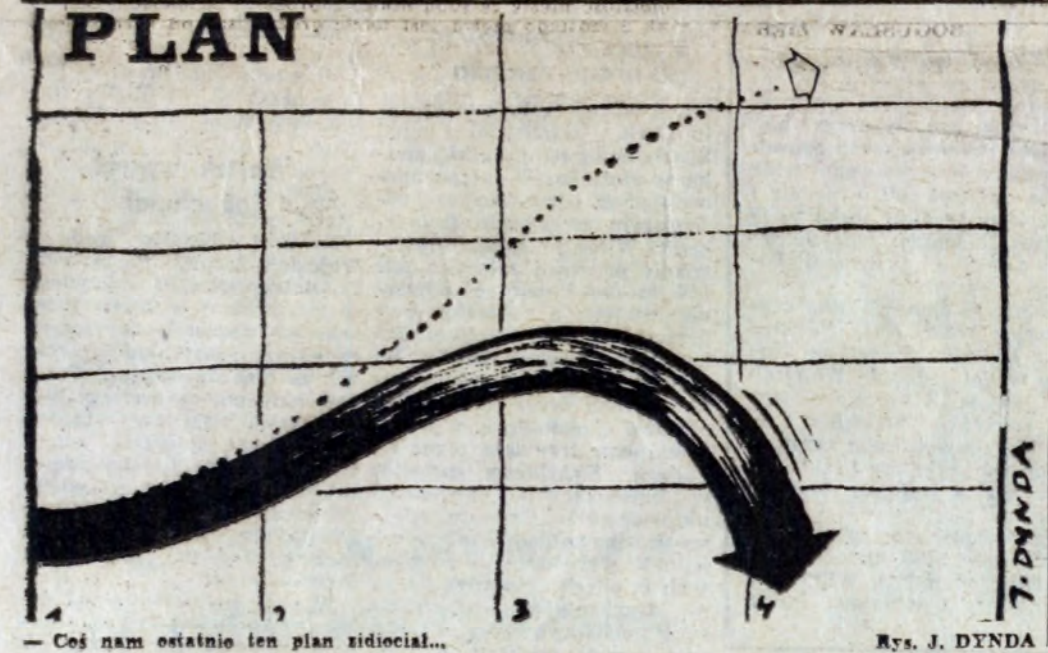
Jeden z szefów jednego z wydziałów kombinatu wydał swemu podwładnemu zakaz wjazdu na teren miejsca pracy rowerem. Podwładny ma dziwne namiętności do tego środka lokomocji, który kiedyś przyczynił się do zdobywania przezeń laurów sportowych i ciągle woli go niż przywoity samochód. Lecz uważamy, podobnie jak jego szef, że jest to namiętność nie licząca, z powagą zawodu hutnika, z dojrzałym wiekiem i postępową cywilizacją.

Wprowadzić w Nowym Jorku w wyniku trudności paliwowych co więksi i mniejsi

szczyh przyuczać siłą do kulturalnego i nowoczesnego przemierzania przestrzeni.

Kierownik ów, wydając zakaz wyszedł z najstuszejszego założenia. Rower jest przetrzytkiem, wszak były niegdys i u nas ścieżki rowerowe lecz teraz zamienia się je na miejsca parkowania czterokoładów, były stelaże do chronienia pocziowych bicykli lecz dawno je zlikwidowano. A wszystko w imię jak najszybszego zmuszenia ludzi do jazdy przyzwolitymi pojazdami, porzucenia jednośladow.

Chwała rzecznikom motorzacyjnego postępu!



— Coś nam ostatnie ten plan zidociął...

Delegacja

Mieczysław Ł. przyjechał do Nowej Huty w celach służbowych, a więc delegacyjnych. Zamieszkał w hotelu robotniczym, a w podzinach wolnych od pracowniczych obowiązków zaczął poznawać „uroki” i Nowej Huty i starego Krakowa...

Tego dnia zjadł kolację w restauracji, a potem znalazł się na ulicy. Wieczór był ciepły, letni, więc panu Ł. niespieszno było w hotelowe pielesze. Z tej zaś niespieszności wyniknęły wszystkie późniejsze — i do tego przykre dla pana Ł. — komplikacje.

Ta pani zaczęła przechodnia miłym słówkiem. Odpowiedział równie miło i równie zachęcająco. Dalszy tok rozmowy był krótki, ale konkretny. Pani zaproponowała panu wspólne spędzenie wieczoru, scenariusz który obowiązkowo przewidywał alkoholową biesiadę. Mieczysław Ł. odczłowo wyaygnował na zakup trunku równe 300 zł.

Pani i pan znaleźli się w mieszkaniu. Rozłożono słusznie i rozpoczęto damską-konwersację. W pewnym momencie pani zainteresowała się obrączką tkwiącą na palcu pana. Zapropnowała, aby gość zjadł złote świadectwo małżeńskiego stanu i pozwolił przymierzyć krążek na ręce dzisiejszej jego towarzyszki. Rzecz jasna pan propozycję zaakceptował — natychmiast, a za swoje dobre chęci otrzymał stosowną nagrodę. Pani usiadła mu bowiem na kolanach kokieterijnie tuląc swoją twarz do jego twarzy.

Wstępna i wielce obiecująca faza pier-

szczoł została przerwana nagle i do tego brutalnie. W pokoju oto pojawił się nagle Krzysztof P. Pani była jedna, panów natomiast dwóch z tym, że ten ostatni — czyli Krzysztof P. — był tzw. konkubinem pani, lub — jak kto woli — po prostu kochankiem. Nie dziwny się więc, że konkubini widząc pieczętowany konkubiny zdenerwował się był bardzo, a stanowi swoich nerwów dał natychmiastowy i gwałtowny wyraz.

Awantura była rzeczywiście piorunująca, gwałtowna jak gwałtowną była mi-

łość pana Krzysztofa do pani szafującej swymi wdziękami ponad zwyczajną miarę. W tej sytuacji Mieczysław Ł. myślał o tym, by jak najszybciej opuścić pole walki. W końcu z uczuciem ulgi wybiegł na ulicę.

Dopiero w hotelu robotniczym amator wieczorowo-noctnych znajomości spotrzył, że nie ma obrączki. I nie o samą materialną wartość złota chodziło, lecz przede wszystkim o przykre komplikacje z własną żoną, która po powrocie męża z delegacji zauważył by musiała brak pier-

Fraszki

PELNA KOBIETA
Puch marny — w uroczej cielesnej powłoce.

GDYBY KOBIETA ZMIENNA BYĆ PRZESTAŁA...
Fakt ten na pewno byłby uznany za jeszcze jeden dowód jej zmiany.

ŚWIĄTECZNE PORZĄDKI
Byłoby dopiero święto, gdyby śmiejących sprzątnięto.

WIOSENNE SŁOŃCE
Słońce nurza się w kalużach, a potem schnie na niebie całe dnia.

JAKO MĄDRZEJSZE OD KURY
Takię jajko, które potrafi znieść kurę.

MAŁA CZARNA
Kawka w kawiarni czasem taka że tylko nad nią sięć i... krakać.

FUNKCJA LISTKA
Listek spełnia u porządnej funkcję odzieży ochronnej.

ENTUZJASTA
— Miód w ustach czuje! — woła, gdy mu do ust wpadnie pszczoła.

INTERPRETACJA
„Szukaj wiatru w polu” — rozumieć należy: nie szukaj wiejącej do miasta młodzieży.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Czego najbardziej nie lubią dziennikarze „Głosu”?

— Osobistej krytyki.

— Wyjeżdżając na wczasy z żoną w co należy się przede wszystkim zaopatrzyć?

— Głównie w rogi. Najlepsze jelenie.

— Na co właściwie potrzebny jest samochód w dobie tak rozwiniętej komunikacji?

— Do nauki cierpliwości i utrzymania abstynencji. (Służymy przykladami).

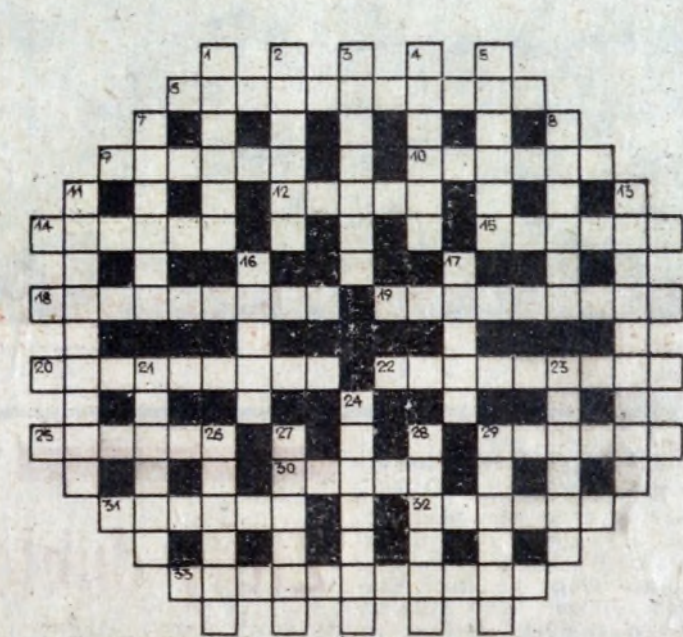
— Dlaczego przestały ukazywać się w „Głosie” kobiece akty wykonywane ongiś przez pana Jacka Wcisłę?

— To naturalne, iż z chwilą ożenku naszego współpracownika ten temat został wyczerpany.

CO TYGODNIU?

Kina
SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Panowie dbajcie o żony” prod. francuskiej, b.o.
SWIT Poranek niedzielny godz. 12.30 „Potop” prod. polskiej — od 12 lat.
SWIT mała sala od 4 do 6 bm. godz. 14.34, 17.00 i 19.30 „Zadło” prod. USA, od 15 lat, od 8 do 11 bm. 15.00, 17.15 i 19.30 „Adela jeszcze nie jadła” prod. czechosłowackiej, od 15 lat.
SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zmory” prod. polskiej, od 18 lat.
SWIATOWID mała sala od 2 do 5 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Miłość w godzinach nadliczbowych”, prod. polskiej, od 16 lat, od 6 do 8 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Autostopowicz” prod. czechosłowackiej, od 15 lat, 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Jeremia Johnson” prod. USA, od 15 lat.
SFINKS od 2 do 5 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ostatni raz” prod. angielskiej od 15 lat, od 6 do 8 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Cenny depozyt” prod. francuskiej od 15 lat.
TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 6. spadek temperatury, 9. na przodzie i z tyłu wagonu tramwajowego, 10. 8 miasto nad Dnieprem (spotywnik dzielenia, 12. winien być zapyłany, 14. progł skalne tworzące wodospad, 15. sąd, poglad ocena, 18. perfumy, poinada, 19. sympatyczna starsza osoba, 20. mieszkanie odludka, 22. Filippo Buonaccorsi (1437—96), 25. przewoźnik za obola, 29. cześć czapki, 30. kwiatowy lub warzywny, 31. naczynie do gotowania, 32. mała operacja, 33. na palcach i na łokach.

Pionowo: 1. ulepszona rybina, 2. ryba, ale co to za ryba, 3. klasa, 4. kizki, 5. Jawe.

ponke w nim widzisz, 7. Semi-ci składali mu ofiary z ludzi, 8. miasto nad Dnieprem (spotywnik dzielenia, 12. winien być zapyłany, 14. progł skalne tworzące wodospad, 15. sąd, poglad ocena, 18. perfumy, poinada, 19. sympatyczna starsza osoba, 20. mieszkanie odludka, 22. Filippo Buonaccorsi (1437—96), 25. przewoźnik za obola, 29. cześć czapki, 30. kwiatowy lub warzywny, 31. naczynie do gotowania, 32. mała operacja, 33. na palcach i na łokach.

Wśród czytelników, którzy do dnia 9 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NUMERU 30-TEGO

„WITAMY TRZYDZIESTOPIECIOLECIE POLSKI LUDOWEJ”

PORADNIK DZIAŁKOWCA

W sierpniu, grzadzki z kwiatami wymagają podlewania, które nie powinno być jednak częste, ale obfite. Często podlewanie powoduje bowiem zbijanie się powierzchni gleby. — Zaleca się również zruszanie ziemi pazurkami lub motyką.

W sierpniu rośliny ozdobne nie powinno się już zasilać nawozami, ażeby nie przedłużać niepotrzebnie ich wegetacji. Natomiast w dalszym ciągu wskazane jest odchwaszczanie wszystkich roślin. W obecnym okresie zarówno rośliny jak i chwasty narażone są na ataki szkodników i chorób. Szczególnie wrażliwe na groźne choroby grzybowe sa astry. Chwasty bardzo często bywają schroniskiem i żywicielami chorób i szkodników. Zaradne okazy roślin uprawnych i chwastów nie należy więc składać na kompost, lecz bezwzględnie spalić. Przy ścinaniu dobrze przezimowanie i obfite kwitnienie w przyszłym roku.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon Redakcji 428 99 lub przez centralę Huty im. Lenina 448-66, 498-66, 495 00 wew 55 61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” pokój 113; Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

Motor Lublin pierwszym rywalem Hutnika

JUTRO PREMIERA NA SUCHYCH STAWACH

II-ligowego piłkarskiego poloneza czas zacząć. Już jutro i w niedzielę na 8 stadionach Brzoń Radom — GKS Tychy, Polonez Warszawa — Star Starachowice, Resovia Rzeszów — Raków Częstochowa, Concordia Piotrków — RKS Ursus, Avia Świdnik — Gwardia Warszawa, GKS Jastrzębie — Radomiak Radom, Stal Sta-

lowa Wola — Cracovia i Hutnik — Motor Lublin. Pierwszy przeciwnik Hutnika lubelski Motor jest jednym z pretendentów do awansu. Los uśmiechnął się więc do kibiców, którzy już w pierwszym meczu będą mogli obejrzeć w akcji jeden z najlepszych zespołów II ligi. Nieco mniej był łaskawy dla zawodników krakowskich. Oni chcą

wygrać będą musieli włożyć w grę maksimum ambicji i zaangażowania, a ponadto uniknąć błędów w obronie. Stać hutników jednak na dobrą grę co potwierdziły ostatnie dwa sparingi. Mecz z Błękitnymi Kielce (2:0) rozstrzygnął dwoma strzałami Przybyłowski. Natomiast w spotkaniu z byłym drugoligowcem Wisłoką Dębica (3:0)

bramki strzelili: Wrona, Krużec i Przybyłowski. W obu meczach widać było wyraźną poprawę gry w porównaniu z ubiegłym sezonem. Hutnicy wyprowadzili szereg szybkich akcji, często oglądaliśmy długie cenne przerzuty i zagrania z pierwszej piłki. Ofensywny styl gry pozwolił stworzyć kilka niemal pewnych sytuacji podbramkowych. A najważniejsze jest to, że zespół starał się dokładnie realizować przedmeczowe założenia. Niestety były i minusy. W poczynaniach niektórych zawodników, głównie obrońców, zbyt wiele było nonszalancji i niedokładności, a trzeba pamiętać, że w meczu ligowym jeden kiks może kosztować utratę dwóch punktów. Gra z Motorem wymagać więc będzie maksymalnej koncentracji i mobilizacji.



W lidze międzywojewódzkiej z takich sytuacji piłkarze Hutnika strzelali bramki. A jak będzie jutro? Fot. WISŁAW KSIĄŻEK



Kiedy i z kim gra Hutnik?

Terminarz rozgrywek

4. VIII. 79 r. godz. 17.30	4. XI. 79 r. godz. 12.00
Hutnik — Motor Lublin	Hutnik — Raków Częstochowa
12. VIII. 79 r.	11. XI. 79 r.
Cracovia — Hutnik	RKS Ursus — Hutnik
15. VIII. 79 r.	18. XI. 79 r. godz. 12.00
GKS Jastrzębie — Hutnik	Hutnik — Gwardia Warszawa
26. VIII. 79 r. godz. 16.30	25. XI. 79 r.
Hutnik — Avia Świdnik	Radomiak — Hutnik
2. IX. 79 r.	
Concordia Piotrków — Hutnik	
15. IX. 79 r. godz. 16.00	
Hutnik — Resovia	
23. IX. 79 r.	
Polonez Warszawa — Hutnik	
7. X. 79 r. godz. 15.00	
Hutnik — Broń Radom	
14. X. 79 r.	
Stal Stalowa Wola — Hutnik	
21. X. 79 r. godz. 11.00	
Hutnik — GKS Tychy	
28. X. 79 r.	
Star Starachowice — Hutnik	

Spartakiada KBM

Ognisko TKKF przy Kombinate Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie wspólnie z dyrekcją i radą zakładową zorganizowało VII Spartakiadę dla pracowników i ich rodzin. Stało się 480 osób. Oto zwycięzcy niektórych konkurencji.

1. piłka nożna — zespół Kierownictwa Zespołu Budów Nr 1
2. piłka siatkowa — zespół Zakładu Transportu i Sprzętu
3. przeciąganie liny — zespół Zakładu Transportu i Sprzętu
4. strzelanie mężczyzn — Adam Gluc — Dyr. kobiety — Marta Kaproń — Dyr.

Tradycyjnie najlepsze

Piłkarki ręczne Krakusa Kraków znów udowodniły, że nie mają sobie równych w kraju. W marcowych mistrzostwach Polski juniorek Krakus okazał się najlepszy wśród kilkuset startujących, teraz podopieczne trenera Zbigniewa Kobylarza zdobyły mistrzostwo Spartakiady pokonując w finale Łącznościowca Szczecin 16:12 (6:6). Doskonale to świadczy o pracy szkoleniowej w klubie.

Złota drużyna Piotra Świątka

Cóż to był za mecz. Cóż za dramatyczne i pełne emocji widowisko. Do walki o złoto stanęły naprzeciw siebie drużyny piłki ręcznej Hutnika Kraków i Agrykoli Warszawa. Przez 48 min. żadnej z drużyn nie udało się zdobyć nawet dwubramkowej przewagi. 16 razy na tablicy wyników pojawiał się rezultat remisowy. Losy spotkania rozstrzygnęły się pomiędzy 48 i 50 minutą. Wtedy Hutnikom jakgdyby urosły skrzydła. Zdobyli trzy bramki i już do końca nie pozwolili sobie odebrać prowadzenia. Wynik 20:18 (9:8).

Bramki dla Hutnika strzelili: Stanisław Czapia i Krzysztof Mroczkowski po 5. Ma-

VI Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży zakończona

Złoty dublet w piłce ręcznej dla Nowej Huty

Zgast już znicz VI Spartakiady. „Olimpijskiej jutro” ostatni raz wysłuchali spartakiadowego hymnu. Zakończył się doskonale zorganizowany największy festiwal sportowej młodzieży z całego kraju. Startowali w nim mistrzowie i reprezentanci Polski juniorów, oraz zawodnicy zupełnie nieznanymi, wkraczający dopiero na szlak sportowej przygody. Przez kilka dni walczyli o medale i dyplomy, przeżywali swoje pierwsze wielkie sukcesy i rozczarowania. Dla wielu z nich Budogocze była pierwszym etapem rozpoczynającej się wielkiej sportowej kariery, odskocznia do kadry i reprezentacji.

W ostatnich dniach spartakiadowych zmagani kilka cennych sukcesów odnieśli sportowcy z Nowej Huty. Piłkarki ręczne Krakusa i ich koleżki z Hutnika sięgnęły po najcenniejsze laury, również złoty medal zdobył Wojciech Szarecki (Hutnik) w biegu na 1500 m. Z brązowym medalem wprawił niecierpliwą publiczność Stanisław Serwański. Najprzyjemniejszą jednak niespodzianką sprawili siatkarze. Byli zespołem na którego nikt nie liczył, od początku skazani na porażkę zajęli 4 miejsce, będąc o krok od srebrnego medalu.

Mimo pewnego niedowrotu spowodowanego weliminowaniem już w eliminacjach zespołów piłki nożnej i koszykarskiej ostatnie dni Spartakiady wyraźnie poprawiły nam humor, i wzbogaciły punktowe i medalowe konto Krakowa.

Również bardzo dobrze spisali się piłkarze ręczni Krakusa, którzy zajęli 4 miejsce. Tym samym krakowska ekipa

Najprzyjemniejsza niespodzianka

O krok od srebrnego medalu byli, skazywani przed Spartakiadą na porażki, siatkarze Hutnika. W meczu decydującym o medalu z późniejszym zwycięzcą Spartakiady Wifama Łódź krakowianie przegrali zaledwie 2:3. Był to pojedynek niesłychanie zacięty, a wszystkie trzy przegrane przez Hutnika sety kończyły się rezultatami 13:15.

Drużna Hutnika prowadzona od roku przez trenera Bogusława Zagórskiego, a wzeszłej przez trzy lata przez Emilianą Sirackiego, sprawiła w Inowrocławiu największą niespodziankę. Czwarte miejsce w Spartakiadzie nie jest jednak pierwszym sukcesem tych młodych chłopców. Są oni trzykrotnymi mistrzami szkół podstawowych, a także zdobywcami pucharu Krakowa i pucharu „Głosu Nowej Huty”.

Poziom całego turnieju był mocno zróżnicowany. Pierwsza szóstka wyraźnie odbiegała od pozostałych. Ciekawostką jest start w finałach zaledwie dwóch zespołów będących bezpośrednim zapleczem I ligowców (Hutnik i Piotrzeń). Nie najlepiej to świadczy o pracy z młodzieżą w klubach stawiających na najwyższy wyczyn.

Kolejność końcowa: 1. Wifama Łódź, 2. MDK Warszawa, 3. AZS Lublin, 4. Hutnik.

Wojtek wygrał jak chciał

Faworyt biegów średnich Wojciech Szarecki nie zawiodł. Do złotego medalu zdobytego za zwycięstwo w biegu orzełajowym dorzucił drugi najcenniejszy spartakiadowy krążek za bieg na 1500 m. Przez trzy okazywania zawodnicy biegali razem, ale na ostatnim Szarecki przyspieszył i zabił stawkę rywali. Spartakiadowe sukcesy są potwierdzeniem wielkiego talentu młodego lekkoatlety. Malinowski też zaczął od zwycięstwa na Spartakiadzie.

W następnym numerze dokonamy podsumowania udziału całej nowohuteckiej ekipy w VI OSM.

LESZEK RAFALSKI



ZBLIŻA SIĘ RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA”

W tym roku liczny i aktywny udział w Międz. Turystycznym Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina” wezmą turyści z naszego Kombinatu. Nie tylko zresztą jako uczestnicy tej największej w Polsce imprezy turystycznej, ale i jako współuczestnicy jej organizacji. XXIV Raid Przyjaźni „Szlakami Lenina” poprzedzony zostanie młodzieżowymi zlotami w miejscach pamięci narodowej i współpracy polsko-radzieckiej, a więc i w Krakowie. Sam rajd trwać będzie od 17 do 23 września, na terenie Tatr, Beskidów i Pienin.

Reprezentanci naszego Kombinatu noszącego imię Włodzimierza Iljicza Lenina tradycyjnie już najliczniej obsadzają trasy górskie, tatrzańskie. Wybierają się na trasy siedmiodniowe, czterodniowe, trzydniowe i dwudniowe.

Zapisy na Raid Przyjaźni już się rozpoczęły, radzimy pomyśleć o urlopie i pospieszyć się ze zgłoszeniem. Ilość miejsc ograniczona.

RAJD ENERGETYKÓW HIL

W dniach 28—29 lipca wyruszyli na trasy XIV Złotu Energetyków HIL w Beskidzie Wyspowym pracownicy Pionu TE z rodzinami. Meta znajdowała się w Jurkowie. Pierwsze miejsce a jednocześnie puchar przechodni prezesa Rady Zakładowej TE zdobyli turyści z Wydz. W-80. Drugie miejsce zajęli pracownicy Wydz. W-25, a trzecie — Wydz. W-26.

Po raz pierwszy na tym zlocie przeprowadzono konkurencje wchodzące w zakres Oznak Sprawności Obronnej. Oznakę tę w stopniu złotym zdobyło 46 turystów, w stopniu brązowym — 15. Konkurencje bardzo sprawnie przeprowadzili działacze ZF LOK pod kierownictwem wiceprezesa kol. Józefa Plachy.

Złot, w którym wzięło udział 130 osób należy uznać za udany. Jest to zasługa organizatorów na czele z komandorem zlotu, prezesem RZ Stanisławem Plachtą oraz R. Kordasa, R. Jakubka, St. Stokłosa, A. Gawora, A. Szawaryka, J. Dyba. Osobne podziękowania za sprawnie przeprowadzenie zlotu należą się działaczom Oddziału PTTK HIL R. Bieleckiemu, L. Mazurkowi i M. Rajchlowi oraz kierownikowi Wydz. Transportu i kierowcom autobusów.

URLOP Z „WIKINGIEM”

Nie ma jak urlop w gronie wodniackim! Kierując się tą zasadą kilkadziesiąt osób wyrusza dziś na 14 dni z KTW „Wiking” na Krutynie, Rospudę i Czarna Hańcza. Życzymy na spływie słońca i dużo wodniackich przeżyć!

Członkowie Klubu „Wiking” wybierają się jeszcze niebawem na Międz. Spływ Kajakowy w Szwajcarii Kaszubskiej organizowany przez wodniaków ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Spływ rozpoczyna się 26 września.

Dalsza interesująca propozycja jest pokonanie części trasy Międz. Spływu Kajakowego na Dunajcu, od Nowego Targu do Nowego Sącza. Będzie to impreza o charakterze szkoleniowym przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży wodniackiej. Termin — koniec sierpnia, początek września.

ZAWODY STRZELECKIE

Dla uczczenia 35 rocznicy PKWN na strzelnicy sportowej w Pleszowie odbyły się zawody pracowników HIL i członków ich rodzin. Najlepszymi strzelcami okazali się: Tadeusz Kieroński z P-64 (86 pkt.), Władysław Jakubus z DKJ (71 pkt.), Władysław Chudecki z W-21 (64 pkt.), Bożena Matusik z IO (64 pkt.). Nagrody będą wręczone zwycięzcom podczas najbliższego plenarnego posiedzenia ZF LOK.

HIL. Sędzią głównym zawodów był St. Janiga, a kierownikiem Józef Placha.

POZDROWIENIA Z GÓR I ZNAD MORZA

Otrzymaliśmy pozdrowienia od turystów, członków Klubu Tatrzńskiego Oddz. PTTK Kombinatu HIL z Rohacza w Czeskich Tatrach oraz od harcerzy ze zgrupowania „Nowa Huta” w Wyspowie koło Wejherowa (komendantem obozu jest St. Grzegorzyczyk z Wydz. Rur Grzegorzyczyk).

Dziękujemy za oba listy i za zaproszenie do odwiedzin obozu harcerskiego!

PBP „ORBIS” NOWA HUTA PROPONUJE...

- 14-dniowy pobyt w uzdrowisku Miskolc-Tapolca — we wrześniu,
 - 4-dniowa wycieczka do Brna na targi — we wrześniu,
 - wycieczkowe wycieczki do Rumunii,
 - 17-dniowe wycieczki samolotem do Senegalu,
 - 2-tygodniowe wczasy na Węgrzech w sierpniu,
 - wycieczki turystyczne do Brześcia (ZSRR) w wrześniu,
 - wycieczki objazdowe po ZSRR.
- Ponadto PBP „Orbis” zawiadamia zainteresowanych, że w sierpniu i wrześniu br. została zwiększona norma przydziału dewiz przy wyjazdach do NRD — do 300 marek na osobę oraz na Węgry — do 2000 forintów.